

Wiadomości

Czwartek, 4 lipca 2024

52 spotkanie z cyklu Wieliczka-Wieliczenie Bis! - Święta Kinga patronka Wieliczki w 25. rocznicę kanonizacji

Spotkanie odbyło się we współpracy z Kopalnią Soli „Wieliczka”, Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka, Szkołą Podstawową im. św. Kingi w Podstolicach im. Św. Kingi z dyrektor Małgorzatą Makowiec, nauczycielkami Joanną Tebień i Elżbietą Gawor wraz z Grupą Teatralną „Żaczek”, dr Mateuszem Gilem, historykiem z Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka, wieliczanką Małgorzatą Kanikułą i Lidią Olesińską, prawnuczką Ferdynanda Olesińskiego.

Zebranych i wyżej wymienionych prelegentów przywitała Jadwiga Duda, prezes Stowarzyszenia „Klub Przyjaciół Wieliczki”, organizatorka spotkania. Wyjaśniła, że zapowiedziana na afiszu na dzisiejsze spotkanie z prelekcją Agnieszka Wolańska z Kopalni Soli „Wieliczka”, pełnomocnik Zarządu ds. historii i kultury, członek KPW - nie wystąpi z powodu wyjazdu, a przygotowaną przez nią prelekcję z prezentacją slajdów przedstawi Jadwiga Duda.

Wspomniała, że w minionym miesiącu zmarły uczestniczki spotkań „Wieliczka-Wieliczenie”: 1.06.b.r. Józefa Hamulewicz lat 77, prowadząca zajęcia z koronki klockowej w domu osiedlowym Os. H. Sienkiewicza, którą pochowano na wielickim cmentarzu i 11.06.b.r. Maria Dziobek, lat 62, nauczycielka historii w Liceum Ogólnokształcącym w Gdowie, pochowana została na cmentarzu w Łazanach. Zebrani w ich intencji odmówili modlitwy: „Ojcze Nasz...”, Zdrowaś Mario...”, „Wieczne odpoczywanie...”

Przypomniała, że 10 maja br. w sali „Magistrat” odbył się XIV konkurs drużynowy dla klas IV-VI szkół podstawowych pt. „Znam, legendy o św. Kingie”. Na konkurs drużyny składały prace plastyczne ilustrujące wizerunki św. Kingi z Wieliczki. Napłynęło sześć prac, które tu dziś w sali „Magistrat” są prezentowane. Zapraszam do ich oglądnięcia. Relacja z konkursu mojego autorstwa została opublikowana w miesięczniku „Głos Wieliczki” nr 6/2024, który możecie Państwo zabrać wychodząc z sali.

Także w sali na sztaludze jest obraz ilustrujący św. Kingę jako zakonnice, u stóp której leżą: diadem, berło, szkatułka z biżuterią oraz biała lina na tle klasztoru w Starym Sączu i Pienin - pędzla Marka Kalinowskiego z Koźmic Wielkich. Na stole znajdują się figury św. Kingi i klęczącego przed nią górnika z bryłą soli w dłoni i pierścieniem dłuta Pawła Janowskiego. Prezentuje także figurę św. Kingi z soli, którą otrzymałam 25.01. 2017 r. od Zarządu Kopalni Soli „Wieliczka” i Trasy Turystycznej za organizację spotkań z cyklu „Wieliczka-Wieliczenie” oraz pierścień z soli wykonany przez Michała Anioła, górnika-rzeźbiarza Kopalni Soli „Wieliczka” i członka KPW, jako puchar przejściowy na IV Turniej Szachowy w dniu 26.06.b.r. w ramach Dni Św. Kingi w Wielicze.

Prezentujemy dziś nowość wydawniczą, książkę soltys Chorągwicy Renaty Gabryś pt.

„CHORĄGWICA dawniej i dziś”. Jest z nami autorka, którą zapraszam do wypowiedzi. Renata Gabryś: „Inspiracją do zebrania materiałów i informacji o Chorągwiccy było 31 spotkanie z cyklu „Wieliczka-Wieliczanie” Bis!, a 16-te z serii: „Wsie w Gminie Wieliczka” o Chorągwiccy, które odbyło się 28.09.2022 r. Na tym spotkaniu m.in. ja miałam referat o historii i dniu dzisiejszym Chorągwiccy. Prelekcje wygłosili: ksiądz Piotr Bienek CSMA, michaeita o kaplicy św. Floriana i wspólnocie rzymsko-katolickiej w Chorągwiccy, druh Aleksander Starowicz o Ochotniczej Straży Pożarnej w Chorągwiccy, Paulina Perz o Kole Gospodyń Wiejskich, Lucyna Cygan o Ośrodku Zdrowia, Dorota Grochal o Bibliotece, Adrian Sosin i Adrian Palonek o LZS „Sokół”, a Anna Kasperkiewicz o Stowarzyszeniu „Nasza Chorągwica”, pokazaliśmy lokalnych twórców, artystów: Kazimierza Idziego, Piotra Starowicza. Dwa lata trwało zbieranie tych danych do książki. Największe problemy były ze zdjęciami, bo ich opublikowanie utrudniały prawa autorskie. Były zdjęcia, które nie wiadomo, kto wykonał i nie można ich było opublikować. Chciałam podziękować też Pani Jadzi Dudowej za pomoc w opracowaniu tej książki.” Brawa z sali. Zainteresowani mogli książkę otrzymać.”

Jadwiga Duda: „Dziękuję Pan Reni Gabryś za trud w tworzeniu książki „CHORĄGWICA dawniej i dziś” i doporowadzenie do jej wydania.

Dodam, że w związku z tematem dzisiejszego spotkania w książce Janusza Mierzwy, Rafała Rudki pt. „POWIAT WIELICKI WCZORAJ I DZIŚ” (2024) wydanej staraniem Starostwa w Wieliczce na str. 80 czytamy, że „24 lipca 1999 r. odbyła się VII sesja Rady Powiatu Wielickiego. Radni powiatowi podjęli uchwałę stanowiącą, że patronką powiatu wielickiego jest kanonizowana przez Ojca Świętego w Starym Sączu św. Kinga.”

Koło Biblijne Szkoły Podstawowej w Podstolicach z redaktor naczelną Panią Elą wydało kwartalnik „PRZY STUDNI...” WYDANIE JUBILEUSZOWE 27 lat istnienia Szkoły i 25 lecie nadania imienia Szkoły Podstawowej w Podstolicach”, w którym są: biografia św. Kingi, jej wizerunki, Hymn Szkoły Podstawowej im. Św. Kingi w Podstolicach i obchody Jubileuszu nadania szkole imienia zaplanowane na 6. 06.b.r.”.

Joanna Tebień, nauczycielka w Szkole Podstawowej im. św. Kingi w Podstolicach zapowiedział przedstawienie pt. „Solny skarb” w wykonaniu Grupy Teatralnej „Żaczek” ze Szkoły Podstawowej im. św. Kingi w Podstolicach wg. jej scenariusza i w oprawie muzycznej Elżbiety Gawor. Wystąpili: Krystian Burda, Maks Cholewa, Karolina Czajkowska, Radek Czremek, Tomasz Dziedzic, Karolina Gawor, Karol Koziół, zapowiedział występ, Anastazja Opryszek, Dagmara Sarga, Gabriela Tomana, Wiktoria Turcza. Po przedstawieniu, trzy uczennice z Dziewczęcego Chóru „Ziarenko” z Podstolic, którym kieruje p. Elżbieta Gawor - zaśpiewały pieśń pt. „Ziem Sądeckich sławna Pani”. Publiczność występ narodziła brawami. Joanna Tebień, nauczycielka w Szkole Podstawowej im. św. Kingi w Podstolicach odczytała prelekcję pt. „Święta Kinga - historia i legenda”.

Biografia i hagiografia to tak jakby dwa portrety tej samej osoby, między którymi ukrywa się cała prawda o jej życiu, postawie i działalności. Pierwszy z portretów pisany jest zazwyczaj szarą kreską badaczy i historyków, drugi zaś jest przez żywotopisarzy ubierany w barwne szaty fikcji i otaczany aurą cudowności. Jaki zatem portret świętej Kingi, królowny węgierskiej, a przez 40 lat księżnej krakowsko - sandomierskiej, klaryski i opiekunki górników solnych, a zarazem patronki powiatu wielickiego rozpina się między jej bogatą biografią a jeszcze obfitszą hagiografią? Myślę, że najpierw należałoby w kilku zdaniach wyjaśnić znaczenie obu słów.

Biografia to wykaz rzeczywistych zdarzeń z życia danej osoby, hagiografia natomiast to

inaczej żywotopisarstwo: legendy z życia świętych, pustelników, męczenników i innych ludzi całym swym życiem oddanych Bogu. Biografia rejestruje fakty realne i historyczne, hagiografia zaś często upiększa je i okrasza elementami fantastycznymi takimi jak cudowne uzdrowienia, nadprzyrodzona przemiana jednych przedmiotów w drugie czy też osobiste interwencje Boskie. I choć legendy hagiograficzne to najczęściej fikcja literacka, to jednak zawsze ukrywają w sobie przysłowiowe ziarno prawdy i zazwyczaj odzwierciedlają rzeczywiste zdarzenia czy przymioty świętej osoby, uwznioślając je tylko i poprzez opisy cudów podkreślając jej łączność z Bogiem.

Tak więc na życiorys świętego, zwłaszcza tak jak św. Kinga z okresu średniowiecza, zawsze składa się i historyczna biografia, i hagiograficzna legenda. Obydwa te źródła nawzajem się uzupełniają i ze sobą przeplatają, bo średniowieczne legendy zawsze powstawały wokół zdarzeń rzeczywistych. Pierwsze legendy o świętej Kingie są osnute już wokół jej narodzin. Historia mówi, że święta Kinga przysłała na świat w XIII w. jako córka króla Węgier Beli IV i jego żony Marii Laskaris, córki cesarza bizantyjskiego. Kinga miała jeszcze dziewięcioro rodzeństwa, a wśród niego świętą siostrę Małgorzatę, dominikankę, kanonizowaną w 1943 r., Jolantę, beatyfikowaną w 1827 r. oraz Konstancję, która zmarła w opinii świętości. W rodzie Arpadów, z którego wywodziła się Kinga, było jeszcze wielu innych świętych: królowie Stefan, Emeryk i Władysław, siostra ojca Kingi, Elżbieta, a także Jadwiga Śląska, biskup Tuluzy, Ludwik i Wojciech, który miał ochrzcić pierwszego króla węgierskiego Stefana. Kinga wzrastała więc ze świadomością, że rodzina jej słynie blaskiem świętości. Rodzice Kingi byli gorliwymi, praktykującymi katolikami i zabiegali o umocnienie wiary wśród poddanych i na dworze królewskim. Król i królowa troszczyli się, by nowo narodzone dziecko jak najszybciej otrzymało sakrament chrztu świętego, a jednocześnie komunie św. pod postacią Wina. W pokoju dziecka odprawiano codziennie Mszę św. Dzieci od najmłodszych lat wprowadzano w praktykę cnót chrześcijańskich, a szczególnie serca ich przepajano duchem modlitwy oraz gotowości spełniania uczynków miłości i miłosierdzia. Słusznie więc historycy przypuszczają, że w takim duchu wychowywana i formowana była w zaraniu swego życia święta Kinga.

A jak o pierwszych chwilach życia Świętej opowiada legenda? Otóż matka świętej Kingi tuż przed rozwiązaniem bardzo źle się poczuła. Przestraszona, zaniósła natychmiast żarliwe modły do Najświętszej Marii Panny błagając o ocalenie swojego dziecka. Wówczas odezwał się do niej głos z nieba w te słowa: „Nie bój się, Mario, dzięki mojemu wstawiennictwu porodisz dziewczynkę, która będzie dla ciebie nadzwyczajną pociechą, a dla wielu dusz pokrzepieniem i szczególną pomocą”. I rzeczywiście, narodziny małej Kunegundy przebiegły z wyjątkową łatwością. Gdy natomiast w dniu urodzin dziewczynki miał być udzielony jej chrzest święty, „nie bez wielkiego cudownego znaku – jak rejestruje żywotopisarz – wydała pierwszy głos wymawiając te słowa: „Witaj, Królowo niebios, witaj Pani Aniołów”. Mało tego. Legenda podaje, że święta Kinga w pieluszkach będąc, pościć zaczęła Mikołaja świętego naśladować. Mlekiem matki we środy i piątki karmić się pozwalała, a w inne dni gardziła pokarmem. Podczas Mszy świętych, jak tylko słyszała imię „Jezus”, to z uczucia pobożności cała w sobie zmieniała się i w niewypowiedziany sposób zalewała potokiem łez, tak, że wydawało się, że w całości niebieskim deszczem jest zalana. Czy należy te legendy traktować dosłownie? Niekoniecznie. Opieka Matki Boskiej nad Kingą jeszcze przed jej narodzinami oraz cuda towarzyszące jej niemowlęctwu opisane w tak malowniczy sposób dowodzą tylko, że współcześni Kingie uważali ją za osobę wybraną przez Boga i dlatego ukazali ją jako osobę od początku związaną nadprzyrodzoną więzią z niebem. Karty Starego Testamentu

oraz żywoty innych świętych często opisują w podobny sposób narodziny lub pierwsze miesiące życia osób, które miały odegrać jakąś nadzwyczajną rolę związaną z wiarą i religią. Natomiast fakt pozdrowienia Najświętszej Maryi panny przez Kingę jako nowo narodzone dziecko tak głęboko utkwiał w świadomości wiernych, że świadkowie w procesie beatyfikacyjnym z roku 1629 i w procesie kanonizacyjnym przeprowadzonym w latach 1742 - 1747 zeznawali go pod przysięgą jako rzeczywiste zdarzenie i prawdę tak oczywistą, że nie trzeba jej udowadniać. Także wczesne dzieciństwo Kingi obrosło w legendy. Każda z nich opisuje nadzwyczajne przymioty świętej od najwcześniejszych lat apostołującej wśród swoich rówieśniczek: nieustającą pobożność, modlitewne skupienie i duchową żarliwość. Kilkuletnia święta nie chciała bawić się z innymi dziewczynkami, ponieważ wolała spędzać czas w pałacowej kaplicy. Kiedy tylko mogła, nakłaniała do tego także towarzyski swoich dziecięcych zabaw, a jeśli brała już udział w rozrywkach, to przyjmowała na siebie najtrudniejsze zadania - na przykład wpychanie pod stromą górkę wózków z lalkami i zabawkami. Dwórkom tłumaczyła, że podczas modlitwy usłyszała głos z nieba, który powiedział jej, iż także w zabawie można znaleźć źródło umartwienia. Kazała więc wybierać dla siebie role trudniejsze, aby mogła swe ciało, zmęczone wysiłkiem, zmusić do służenia duchowi i przedkładać drugich nad siebie samą.

Wszystkie te opowieści, choć dotyczą kilkuletniego dziecka, są wynikiem przeświadczenia, że w cnocie świętości Kunegunda musiała wzrastać już od najmłodszych lat. Taka teza łączy się też z innym ważnym wydarzeniem z życia świętej Kingi, mianowicie z dziecięcym ślubem czystości. Koligacje rodzinne, jak i ówczesna potęga państwa węgierskiego, uznawanego wówczas za najpotężniejsze w Europie, dawała Kindze wysoką pozycję wśród królewskich kandydatek na żonę. Jeszcze jako dziecko Kinga została wysłana na dwór księcia Siedmiogrodu Kolomana. Żona Kolomana - błogosławiona Salomea, która odegrała później wielką rolę w pogłębianiu franciszkańskiej duchowości Kingi, szybko zaczęła szukać odpowiedniego męża dla Kingi i znalazła go w osobie Bolesława, swojego brata. Kojarzenie związków dynastycznych dokonywało się za pośrednictwem poselstw. Szlachta sandomierska około roku 1239 udała się na Węgry, do króla Beli IV, by prosić o rękę pięcioletniej Kingi dla 13 - letniego Bolesława. Młodziutkiej królownie zapewnili opiekę matki Bolesława, Grzymisławy. Rodzice Kingi nie chcieli się początkowo zgodzić na takiego kandydata, ponieważ nie pochodził on z królewskiej rodziny i nie było pewne jego dziedzictwo, nawet w księstwie krakowskim. Dopiero wpływ Salomei sprawił, że zgodę wyrazili. Rodzice Kingi mieli też na względzie dobro swojego państwa. Uznali małżeństwo swej córki za okazję do umocnienia kraju i zapewnienia mu ochrony przed najazdem tatarskim. Sama Kinga nie od razu zgodziła się na ślub z Bolesławem. Dlaczego, mówi o tym właśnie legenda. Gdy rodzice oznajmili jej swoją wolę, Kinga, płacząc rzewnie, miała mówić do matki: Matko droga, a to nieszczęście, że mam zostać żoną. Jam miała być nie człowieka jakiegoby też najmożniejszego i najbogatszego, ale samego Boga oblubienicą. Matko, dlaczegoście człowiekowi śmiertelnemu i księciu ziemskiemu zaufali, a nie Bogu i królowi wiecznemu?, zaś już po ślubie prosiła Bolesława: Drogi mężu, jest coś, co muszę ci wyznać. Pierwszą bowiem oblubienicą Chrystusową jestem, aniżeli twoją, jemu też czuję się wiecznie poślubiona. Żem się rodziców moich rozkazaniu nie śmiała sprzeciwić, musiałam pozwolić na ciebie, drugiego oblubieńca. Proszę cię jednak i przed Bogiem zobowiązuję i oświadczam: bądź w oczach ludzkich za oblubieńca i towarzysza mojego, a u Chrystusa bratem.

Jakkolwiek nie znajdujemy potwierdzenia w historycznych zapisach, nie możemy wykluczyć, że święta Kinga ślub czystości złożyła jeszcze przed przybyciem do Polski, wychowywała się

przecież w rodzinie wyjątkowo religijnej i była obeznana z żywotami świętych, z których wielu uważało życie w czystości za doskonalsze niż życie w małżeństwie. Po kilku latach małżeństwa oboje małżonkowie złożyli ślub czystości na ręce biskupa Prandoty w katedrze wawelskiej, a podobny ślub złożyła święta Kinga za zgodą męża w kościele franciszkańskim w Krakowie na ręce prowincjała Bartłomieja, składając przy tym profesję Trzeciego Zakonu. To przyrzeczenie powtórzyła w sposób szczególny już jako klaryska w Starym Sączu, kiedy po przyjęciu habitu św. Klary i odbyciu zakonnego nowicjatu na całe życie oddała się Bogu. Po zawarciu małżeństwa Kingi z księciem Bolesławem, które miało miejsce w 1246 lub 1247 roku w Krakowie na Wawelu, para książęca zamieszkała w zamku w Nowym Korczynie. Książę Bolesław często przebywał poza Nowym Korczynem, a na stałe zamieszkała z Kingą jej teściowa Grzymisława. Kinga uprosiła sobie u Grzymisławy osobne mieszkanie w zamku wśród dam swojego dworu, by mogła łatwiej się bez wiedzy Grzymisławy oddawać nocnym czuwaniom w kościele, postom, biczowaniu swego ciała oraz noszeniu ostrej włosiennicy przylegającej bezpośrednio do ciała. Kinga zasłynęła ze swej świętości i stosowania pobożnych praktyk. Mówią o tym zarówno legendy, jak i przekazy historyczne. Księżna brała udział we wszystkich mszach i nabożeństwach. Opiekowała się też biednymi i chorymi, karmiąc ich, myjąc i odziewając oraz obdarzając obfitą jałmużną. Gdy odbywała podróże po ziemi swego królestwa, miała w zwyczaju fundować duże sumy mijanym kościołom. Wykształcona, głęboko religijna i szczodra jako fundatorka, przez 40 lat aktywnie współuczestniczyła w męzowskich rządach. Swoim życiem, dobrocią, chrześcijańską miłością względem bliźnich zapisała się na kartach historii nie tylko jako księżna, ale i Matka Ubogich. Przez całe swe życie działała dla dobra ogółu mieszkańców ziemi krakowskiej i sądeckiej. Mówią o tym przepiękne legendy. Jedna opisuje, jak święta Kinga wraz ze swym orszakiem spotkała na drodze umierającego trędowatego i od razu chciała opatrzyć jego rany, zabrać do zamku i nakarmić. Dwórki jednak odsunęły się z obrzydzeniem, a gdy mimo to święta pani usłużyła nędznikowi, odmówiły wspólnego przyjmowania z nią pokarmu i napoju oraz wszelkiego przestawania w jej obecności. Wtedy królowna pocałowała w policzek jedną z dam, mówiąc: Nie bój się, Przeclawo, Pan ma w opiece wszystkich, którzy ufają w miłosierdzie Jego. Twarz Przeclawy natychmiast spuchła i pokryła się ropiejącymi ranami. Mimo to Kinga spokojnie, z tkliwością i miłością, złożyła na policzku ukaranej dwórki drugi pocałunek mówiąc: Zobacz Przeclawo, jak dobre jest serce Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który zsyła ci ten pocałunek. Twarz zrozpaczonej dziewczyny znów stała się piękna i gładka. Niewiarygodne jest dzieło miłosierdzia Bożego!

Inna legenda opowiada o tym, jak święta Kinga wbrew zakazowi księcia, który obawiał się o jej delikatne zdrowie, rozdawała co rano chleb biedakom, dźwigając na podgrodzie ciężkie kosze z pieczywem. Pewnego razu monarchini za późno wyszła z zamku i książę Bolesław spotkał ją, jak niosła wielki kosz. Przestraszona Węgierka skłamała, że w koszu ma róże i rzeczywiście, zamiast chleba z kosza wysypały się czerwone, pachnące kwiaty w wielkiej obfitości, choć było to dopiero przedwiośnie. Na znak takiego upodobania Bożego książę Bolesław już nigdy nie zabraniał swej małżonce czynić dzieł miłosierdzia.

Wszystkie uczynki świętej Kunegundy dowodzące jej niepospolitego miłosierdzia, prawdziwie natchnione przez Boga, wyjątkowej szczodrości i nieograniczonej miłości bliźniego zostały przez legendy upiękzone i podniesione do rangi cudu tak że suchy szkic historyczny niczym ramy witrażu wypełnił się kolorem i blaskiem. Wszystkie te legendy są szczególnym potwierdzeniem rzeczywistej działalności świętej Kingi i jej matczynej troski o polski naród. Kinga czuwała nad tym, aby stosunek księcia do poddanych nacechowany był

sprawiedliwością oraz zrozumieniem ich doli i potrzeb. Niekiedy osobiście uczestniczyła w sprawach sądowych, aby bronić wdów, sierot, ubogich i uciśnionych przed niesprawiedliwymi wyrokami księcia, jego urzędników oraz sędziów. W przekonaniu, że pomoc niesiona potrzebującym jest służbą samemu Chrystusowi, starała się wspomagać wszystkich ubogich, głodnych i strapionych. Oprócz klasztorów i kościołów, budowała szpitale dla chorych i domy opieki dla starców. Księżna pani zaopatrywała też kościoły w szaty i naczynia liturgiczne oraz w księgi potrzebne do odprawiania mszy i nabożeństw w naszym ojczystym języku. Z wielu opisów, zwłaszcza dotyczących walk Bolesława Wstydlivego z sąsiadami w obronie granic obu księstw można wnioskować, że księżna Kinga pokochała ona swą drugą ojczyznę i dla niej zdolna była do poświęceń i ofiar. Bolesław musiał walczyć z Litwinami, Rusinami i Tatarami, a nawet z innymi książętami piastowskimi. Najbardziej tragiczny okazał się jednak drugi najazd Tatarów, którzy wymordowali dziesiątki zakonników oraz liczne rzesze innych mieszkańców miast i wiosek. Pozostawili za sobą zgliszcza miast, zamków, kościołów i opactw. Przed Tatarami obronił się jedynie zamek krakowski. Kinga za własne pieniądze kazała uzbroić wojsko. Najpiękniejsze świadectwo obywatelskiej postawy Kingi dał Bolesław Wstydlivy w przywileju, mocą którego nadał swej żonie na własność Ziemię Sądecką wraz z całą władzą książęcą na tym terytorium. Podkreślił wtedy, że pragnie w ten sposób odwdziżyć się jej za pomoc, jakiej udzielała ze swoich funduszy na potrzeby państwowe, a szczególnie na potrzeby wojskowe. Następnie dał Bolesław wyraz swej głębokiej nadziei, że Kinga, podobnie jak czyniła dotychczas, nadal będzie okazywać polskiemu narodowi macierzyńską miłość, życzliwość i niezachwianą wierność. W czasie najazdu Tatarów w 1241 r. zniszczone zostały szyby solne w Polsce. Odwiedzając ojca Kinga prawdopodobnie prosiła o pomoc techniczną w podjęciu wydobywania w Bochni soli kamiennej. Wszystkie najstarsze źródła historyczne jak kalendarze, kroniki, zapiski historyczne wskazują na rok 1251 - 1252 jako rok odkrycia soli kamiennej w Bochni i w Wieliczce. Święta Kinga jest główną patronką górników w Wieliczce. Modlą się oni o jej wstawiennictwo i pomoc w czasie ich trudnej pracy. Jej wizerunki znajdują się zarówno w podziemiach kopalni, jak i w miastach górniczych - Wieliczce i Bochni. Z postacią świętej Kingi najczęściej związana jest najbardziej znana i rozpowszechniona legenda o sprowadzeniu przez nią soli z Węgier do Bochni i Wieliczki. Żywoty podają, że na wieść o swoim zamążpójściu Kinga prosiła swego ojca, potężnego króla Węgier, Belę IV, nie o złoto i srebro, ale o dar, który by służył zarówno bogatym, jak i biednym. Ojciec wtedy przeznaczył dla swojej córki jeden z szybów solnych w Maramarosz. Gdy królowna wrzuciła do niego swój zaręczynowy pierścień, zaniósła modły do Boga z prośbą o natchnienie, w jaki sposób ten dar zabrać do swojej nowej ojczyzny. Gdy tylko tam się znalazła, głos z nieba kazał jej zatrzymać się w osadzie solowarów, a następnie wskazać kopaczom miejsce, z którego następnie wydobyli słynny, cudowny kryształ soli z zaręczynowym klejnotem Kingi. Tak to za sprawą księżnej przywędrował do polskiej krainy solny skarb. Od tej pory święta Kinga towarzyszyła górnikom solnym w ich codziennym, niebezpiecznym mozole, wyprowadzając ich spod zawalonych korytarzy i starych sztolni, zastępując w pracy chorych i uczciwych, (tak jak kulawego pompiarza Stanisława, co to nie zdążył na czas do pompy podczas wycieku wody) czy też uzdrawiając lub nawet przywracając do życia górników i ich bliskich. Większość źródeł historycznych dotyczących odkrycia soli kamiennej w Wieliczce i Bochni, wyjaśnia zasługi Kingi tym, że sprowadziła wyszkolonych górników, którzy albo dokonali dzieła wybitcia pierwszego szybu w Bochni, albo też wprowadzili lepsze metody budownictwa górniczego i bezpieczniejsze sposoby wydobywania soli kamiennej. Z drugiej jednak strony

średniowieczne dokumenty królów i książąt, poszczególnych klasztorów i instytucji kościelnych potwierdzają, że sól była wydobywana w Wieliczce przynajmniej na sto lat przed narodzinami świętej Kingi. Tak więc legenda objęła i połączyła dwa odrębne fakty: sprowadzenie soli z Węgier z kopalni otrzymanej przez Kingę od jej ojca, Beli IV, oraz próby poszukiwania soli rodzimej. Odzwierciedlając techniczny wpływ księżnej krakowsko - sandomierskiej na górnictwo solne w Polsce, legenda uwypukliła wielką osobistą świętość Kingi, wiążąc jej nadprzyrodzoną sprawczość z tak ważkim wydarzeniem jak zaistnienie dwóch kopalni soli w Polsce. I dzięki temu znów ciemne barwy starego obrazu prześwieciło światło. Królowna węgierska, która jako pięcioletnia dziewczynka przybyła do Polski, by od dwunastego roku życia przez 40 lat panować Polakom z Wawelu, stałaby się być może jedną z wielu dziesiątek księżnych pamiętanych przez historię, ale zapomnianych przez przyszłe pokolenia. Dzięki legendom już blisko osiem wieków żyje w sercach i umysłach kolejnych pokoleń wdzięcznych Wieliczczan i mieszkańców ziemi sądeckiej, albowiem ostatnim etapem życia Kunegundy był Stary Sącz, i założony tam przez nią klasztor sióstr świętej Klary. W czasach Kingi ruch franciszkański przeżywał na ziemiach polskich żywy rozkwit. Stał się też jednym z podstawowych czynników kształtujących duchowe oblicze bł. Kingi. Salomea, siostra Bolesława, założyła żeński klasztor św. Franciszka, a Bolesław ufundował szpital przyklasztorny. Imiona św. Franciszka i św. Klary w tym czasie często musiały być na ustach rodziny książęcej i dworzan. Przemawiały do wrażliwej duszy Kingi opowieści o wartości ewangelicznego ubóstwa, o usługach świadczonych ubogim i trędowatym, o pragnieniu jak najściślejszego zjednoczenia się z Bogiem. Św. Franciszek i św. Klara stali się dla Kingi duchowymi przewodnikami, toteż Kinga zajęła się działalnością charytatywną. Była opiekunką pierwszego na ziemiach polskich zakonu klarysek założonego w Zawichoście, położyła zasługi w przygotowaniu kanonizacji biskupa Stanisława, wraz z mężem fundowała nowe kościoły, udzielała pomocy klasztorom, wspierała nędzarzy i chorych, wiele się modliła, podejmowała nocne czuwania, wiele się modliła i wiele sobie odmawiała, krzewiła zasady życia chrześcijańskiego. Święta Kinga bolała nad tym, że tak wiele rodzin z obu małopolskich księstw nie wprowadza w życie zasad nauki chrześcijańskiej. Ze wszystkich sił starała się rozpowszechnić wiarę katolicką. Kierowana miłością ku Bogu, wznosiła nowe kościoły, między innymi w Bochni, Starym Sączu i Nowym Korczynie. Starała się o jak najbardziej okazałe ozdabianie świątyń, wyposażenie ich w ornaty, kielichy, księgi liturgiczne inne sprzęty kościelne. Na ten cel poświęcała duże sumy pieniężne oraz klejnoty i kosztowne szaty. Najstarszy żywot Kingi wspomina, że po powrocie z Węgier poleciała przerobić na krucyfiks swoją złotą książęcą koronę i złożyła go w darze krakowskiemu kościołowi katedralnemu. Pragnęła, aby każdy mógł świadomie uczestniczyć w obrzędach kościelnych i dlatego wprowadziła modlitwy w języku ojczystym. Święta Kinga nie ustawała w swojej opiece nad narodem polskim. Ofiarna we wspomaganie biednych i chorych, odziewała biedotę swego kraju, starała się dla niej o opał na zimę, a szczególną opieką otaczała ubogie matki z małymi dziećmi. Nieszczęśliwi garnęli się do niej, szukając pomocy. Nazywana Matką Strapionych i Ubogich, była ukochaną władczynią Polaków. Po śmierci księcia Bolesława wszyscy pragnęli, aby zastąpiła go w sprawowaniu władzy. Ważną chwilą w życiu Kingi była śmierć męża - Bolesława Wstydliwego w 1279 r. Dwór krakowski wyraził chęć, aby to ona po śmierci księcia objęła władzę, jednak Kinga odmówiła tej prośbie, decydując się na życie zakonne. Wkrótce po pogrzebie, na czele skromnego orszaku udała się do Sącza, gdzie zaplanowała założenie klasztoru. Tak też się stało, w 1280 r. Kinga wydała akt fundacyjny powołujący do życia klasztor klarysek, który bogato uposażyła, zapisując mu miasto Sącz i 29

wsia. Kinga, choć była fundatorką klasztoru, nie została jego ksienią, a dopiero w 1289 r. złożyła śluby zakonne. Reguła klarysek kładzie nacisk na ubóstwo, czystość, posłuszeństwo i życie w całkowitym odosobnieniu, czyli klauzurze. Kinga świeciła przykładem miłosierdzia, pokory i uległego poddania się przepisom klasztornym. Cechowała ją postawa głębokiej wiary, miłości i ofiarności. Nie usuwała się od najniższych posług i czynności codziennych czynionych innym siostrą z najwyższą pokorą i miłosierdziem. Jak podają żywoty, wiele sióstr uzdrowiła swą modlitwą lub pocałunkiem: jedną siostrę uwolniła w ten sposób od bóleści głowy, drugiej przywróciła wzrok w oku wypalonym przez płomień świecy, innej przywróciła życie, gdy umierała, mając szyję przekłutą gwoździem. Kingę zwano wówczas prawdziwą Służebnicą Bożą. Z wielką miłością wspomagała biedaków, a jeśli kiedykolwiek usłyszała, że jakaś biedniutka kobieta ma dzieciątko, zaraz posyłała pieniądze dla matki, a pieluszki dla dziecka. Wielkie też współczucie okazywała wszystkim biednym, utrapionym, chorym, cierpiącym z powodu braku okrycia, głodu i mrozu. Dlatego wszyscy biedacy nazywali ją nie panią, lecz Matką ubogich i wszelkich ludzi zasmuconych, ponieważ wszystkich obejmowała swym miłosierdziem. Zmarła w 1292 roku w opinii świętości, a swoim życiem i działalnością pozostawiła po sobie niezatarty ślad, odcisnięty zarówno na ziemi krakowsko - sandomierskiej, jak i w sercach ludzi. To dlatego nie pozostała po niej tylko martwa biografia, zamknięta w zakurzonych woluminach archiwów i bibliotek, ale żywa legenda wciąż poruszająca nasze serca i umysły. Księżna Kinga, żona Bolesława Wstydlivego, pani ziemi krakowsko - sandomierskiej i sądeckiej, z pochodzenia Węgierka, a z wyboru serca Polka, klaryska i Matka Ubogich została uznana za świętą i kanonizowana dnia 16 czerwca 1999 r. Kanonizacji dokonał papież Jan Paweł II w Starym Sączu.”

Małgorzata Makowiec, dyrektor Szkoły Podstawowej im. św. Kingi w Podstolicach - „Szkoła Podstawowa im. Św. Kingi w Podstolicach w latach 1997-2024...”

Przed prelekcją zapraszam na filmową wycieczkę do naszej szkoły.

Szanowni Państwo, Nasza nowa szkoła w tym roku skończyła 27 lat. Bardzo ją kochamy. Wiemy, jak powstawała i wiemy, że wszystko zaczęło się od marzenia - marzenia o szkole wyjątkowej... O takiej szkole marzyli mieszkańcy Podstolic rozpoczynając jej budowę, o takiej szkole marzyli rodzice czyniąc starania o nadanie jej imienia świętej Kingi. Wróćmy do roku 1997....Musicie Państwo wiedzieć, że rok ten był dla mieszkańców Podstolic czasem szczególnym. Po 13-tu latach starań, społecznej pracy i wielkiego wysiłku Podstoliczanie doczekali się dla swoich dzieci pięknej, nowoczesnej szkoły ... można rzec - szkoły marzeń.... Uniesieni dumą i szczęściem wybrali dla swoich dzieci Patronkę - księżniczkę węgierską - Kingę - wówczas błogosławioną patronkę ziemi wielickiej. Był to czas radości i wdzięczności Bogu za spełnione marzenie - marzenie o szkole wyjątkowej.

Nadszedł rok 1999, a dokładnie 16 -ty dzień czerwca...Tego pamiętnego, deszczowego dnia - przedstawiciele rodziców - pani Bogumiła Jania i pan Ludwik Gawor osobiście udali się do Starego Sącza, by uczestniczyć we Mszy św. kanonizacyjnej, odprawianej przez Ojca Św. Jana Pawła II. Mieli jeden cel - poświęcić ufundowany przez mieszkańców Podstolic sztandar oraz powierzyć szkołę opiece św. Kingi. Cztery dni później - 20 czerwca 1999 r. rodzice uroczysto przekazali sztandar uczniom dwuletniej wówczas, ale wciąż nowej, wymarzonej szkoły. Tym samym staliśmy się pierwszą szkołą w Polsce mającą za Patronkę Kingę, której świętość tyle co ogłoszono. O tej porze nasza święta Patronka jest blisko nas i opiekuje się nami. My jesteśmy wierni jej wartościom. Mieć za Patronkę św. Kingę to wielki zaszczyt, ale też zobowiązanie do pracy nad sobą, do czynienia dobra. W naszej szkole obok gabloty ze sztandarem widnieje hasło - myśl Jana Pawła II: „Najbardziej twórcza praca to praca nad

sobą." Myśl ta jest drogowskazem. Nadaje naszej pracy kierunek. Na co dzień ukazujemy uczniom ten kierunek, wskazując na św. Kingę. Żeby lepiej zrozumieć jej świętość, trzeba dobrze poznać jej życie. Dlatego wyjeżdżamy do Starego Sącza, organizujemy - co roku w czerwcu - obchody Dnia Patrona, przygotowujemy scenki teatralne. Dzisiaj każde dziecko z naszej szkoły wie, kim była i jak żyła Św. Kinga. Uczniowie dobrze znają tę postać i otaczają ją szacunkiem. Naszą siłą napędową, naszą mocą w upowszechnianiu i pogłębianiu wiedzy o życiu św. Kingi jest Szkolna Grupa Teatralna Żaczek, która może pochwalić się ogromnym dorobkiem artystycznym związanym z życiem Patronki. Założyła ją Pani Joanna Tebień w 1988 r. i od tego czasu grupa jest obecna w życiu szkoły. Bardzo często uczniowie z Żaczka opuszczali mury szkoły. Brali udział m.in. w Dniach Kingi. Z tej okazji, na scenie wielickiego Magistratu, dziedzińcu lub w Sali Gotyckiej Zamku Żupnego, a także na płycie Rynku Górnego w Wieliczce teatryk wystawiali różne legendy o świętej Kindze. Wiele przedstawień wystawiono też w remizie w Podstolicach - dla dzieci i mieszkańców naszej wsi. Podczas Dni Kingi uczniowie brali udział w barwnym korowodzie idąc w strojach historycznych za bryczką, w której przeważnie siedzieli Kinga i Bolesław z naszej szkoły. W strojach z epoki uczestniczyli w nabożeństwie ku czci św. Kingi, odczytując w kościele św. Klemensa opisy cudów dokonywanych przez Kingę. Grupa wystawiała też spektakle w Starym Sączu na dziedzińcu klasztoru. Poczet sztandarowy, ubrany w stroje Kingi i Bolesława, brał udział we mszy świętej w kaplicy św. Kingi pod ziemią w naszej wielickiej kopalni soli. Bardzo często podczas obchodów Dni Kingi, szkoła wystawiała w sali Magistratu prace związane ze świętą Kingą - np. „Święta Kinga królowa węgierska”. Należy też wspomnieć o kilku edycjach konkursu plastyczno - literackiego Święta Kinga w słowach i obrazach, w których wzięły udział szkoły podstawowe i gimnazja z miasta i gminy Wieliczka oraz o konkursie teatralnym organizowanym przez szkołę Święta Kinga na scenie, czyli teatr o patronce Wieliczki, w którym zaprezentowało się 5 szkół.

Można stwierdzić, że w 25-letniej historii naszej szkoły wspólnie ze św. Kingą zapisaliśmy wiele pięknych kart. Pamiątki z tych wydarzeń i efekty pracy szkoły można podziwiać w naszych zasobach, na wystawach, ekspozycjach, fotografiach..... ale nie tylko.

- Znani jesteśmy w Ojczyźnie naszej Patronki - na Węgrzech. W 2006 (dwa tysiące szóstym) roku odwiedził szkołę ambasador Węgier, a następnie uczniowie pojechali ze swoim programem artystycznym do Budapesztu.

- Pisano o nas w publikacjach - znajdziecie Państwo informację o szkole i Patronce w książce dr Piotra Stefaniaka pt. „Święta Kinga Arpadówna. Życie i dzieło” oraz licznych artykułach prasowych.

Nasze występy opisywały: Gazeta Krakowska, Dziennik Polski, Panorama Wieliczki, Sól ziemi (dodatek do Źródła), Dominik i inne gazety.

- Rejestrowały nas TV Kraków, TV Polonia, TV Trwam.

Szanowni Państwo, Święta Kinga żyła w XIII wieku i mogłoby się wydawać, że jest dla współczesnej młodzieży trochę oderwana od rzeczywistości. Jednak w naszej szkole jest postacią wciąż żywą i aktualną. Dla uczniów jest symbolem skromności, dobroci, wytrwałości, troski o poddanych - i o bezpieczeństwo kraju, do którego przybyła..... Nasza Patronka jest obecna z nami na co dzień. Jej solna rzeźba wita uczniów przychodzących do szkoły, jej wizerunki wykonane przez dzieci są ozdobą klasowych ścian i szkolnych korytarzy....Jest też z nami w chwilach podniosłych, w chwilach dumy i radości:

- Widzimy jej wizerunek na sztandarze wyeksponowanym w korytarzu szkolnym.

Od 1999 r. sztandar jest najważniejszym elementem ceremoniału szkolnego przekazywanym

uroczyscie kolejnym rocznikom uczniow,

- znajdziemy Ją w słowach hymnu szkoły, który powstał w roku 2009 (dwa tysiące dziewiątym) - jako prezent na 10 - lecie nadania szkole jej imienia;
- a także w logo szkoły - które powstało 15 lat później - w roku 2024 (dwa tysiące dwudziesty czwartym) - jako prezent na kolejny jubileusz związany z jej obecnością z życiu szkoły.

Rok 2024 (dwa tysiące dwudziesty czwarty) dla naszej szkoły jest wyjątkowy. Z okazji jubileuszu podjęliśmy 25 inicjatyw na 25-lecie.... Wszystkie dla uczczenia świętej Kingi. Wiele naszych działań skupiło się na upowszechnianiu wiedzy o historii szkoły i o Patronce. Dlatego zorganizowaliśmy liczne wystawy, konkursy o zasięgu szkolnym, międzyszkolnym i ogólnopolskim, do których zaprosiliśmy szkoły i imienniczki. Ruszyliśmy śladami Świętej Kingi zwiedzając Kopalnię Soli w Wieliczce oraz Stary Sącz. Nagraliśmy też prezentowany Państwu na wstępie film o szkole. Pomyśleliśmy również o prezentach dla naszej Jubilatki. Odświeżyliśmy sztandar szkoły, powstało logo, a strój galowy naszych uczniów wzbogacił się o krawat z jego nadrukiem. Nagraliśmy filmik z życzeniami, posadziliśmy dla Patronki 25 krzewów róż, a Bieg o Puchar św. Kingi oraz Bal u św. Kingi uatrakcyjnił dzieciom pobyt w szkole. Na koniec spotkaliśmy się z budowniczymi szkoły oraz absolwentami.

Uczestniczyliśmy w okolicznościowej Mszy św., zorganizowaliśmy uroczystość Jubileuszową. Wszystko zamknęliśmy w Kapsule Czasu, która zostanie otworzona w roku 2049 (dwa tysiące czterdziestym dziewiątym).

Szanowni Państwo, Można powiedzieć, że od 20 czerwca 1999 r. do dnia dzisiejszego św. Kinga mieszka z nami i jest częścią naszej szkolnej Rodziny. Jest wielką wartością szkoły, a o jej wielkości świadczą losy, postawy i osiągnięcia naszych uczniów i absolwentów.

Dzisiaj mogę śmiało zwrócić się do naszej Patronki: Święta Kingo - możesz być z nas dumna. Od 25 lat jesteśmy wierni Twoim wartościom. Tak jak Ty ubogaciłaś ziemię solą, tak nasi uczniowie i absolwenci ubogacają świat swoją wiedzą, talentem, dobrocią i sercem. Dziękuję za uwagę."

Jadwiga Duda: „Serdecznie dziękujemy uczniom z Grupy Teatralnej „Żaczek”, Pani Dyrektor, Paniom Joannie Tebień i Elżbiecie Gawor - od Burmistrza Miasta i Gminy Wieliczka Rafała Ślęczki wręczam upominki. Zapraszam wszystkich do wspólnego zdjęcia z napisem „Wieliczka-Wieliczanie” albowiem uczniowie muszą wrócić do Podstolic transportem Urzędu Miasta i Gminy Wieliczka, który oczekuje na parkingu przy Szkole Podstawowej nr 2 w Wieliczce.”

Dr Mateusz Gil, historyk z Muzeum Żup Krakowskich Wieliczka - „Legenda o pierścieniu św. Kingi. Studium źródłoznawcze.”

Pomimo dużego zainteresowania badaczy problematyką najdawniejszych dziejów górnictwa solnego w Polsce wskazanie konkretnych osób i instytucji odpowiedzialnych za odnalezienie soli kamiennej w Bochni i uruchomienie tamtejszej kopalni, kryjących się za tym motywów, a także podanie dokładnych dat jest w świetle dostępnych źródeł bardzo trudne¹. Dawniej przypuszczano, że decydującą rolę w tym dziele odegrali specjaliści górniczy sprowadzeni

rzekomo przez Kingę, węgierską księżniczkę wydaną za księcia krakowsko-sandomierskiego Bolesława Wstydlwego. W takim tonie wypowiedzieli się Adam Naruszewicz, Karol Szajnocha, Hieronim Łabęcki czy Franciszek Skibiński, a także niektórzy węgierscy historycy². Za przesłankę źródłową posłużył im opis cudu o odnalezieniu pierścienia, który został odnotowany przez nieznanego z imienia hagiografa w sporządzonym na początku XIV w. *Vita et miracula sanctae Kyngae ducisse Cracoviensis*³. Z poglądem tym stanowczo nie zgodził się Józef Piotrowicz, który wskazał na odmienną specyfikę węgierskiego górnictwa solnego, cechującego się w interesującym nas okresie odkrywczą eksploatacją, a także na wyludnienie Węgier po najeździe tatarskim, borykających się z niedoborem górników. Przybycie do Polski niemieckojęzycznych specjalistów z południa uznał on więc za mało prawdopodobne⁴.

Chociaż problematyka związana z rozwojem sięgającej średniowiecza tradycji hagiograficznej o beatyfikowanej w XVII i kanonizowanej w XX w. księżnej była dotychczas podejmowana przez badaczy, to jednak materiał źródłowy odnoszący się do tej tradycji nie został kompleksowo przebadany z wykorzystaniem metody krytyki źródłoznawczej⁵. Pozwala ona na spojrzenie na źródło hagiograficzne jako na przekaz, który może posłużyć do opisanego mentalności, religijności czy obyczajowości społeczeństwa lub tylko środowiska, z którego wywodził się hagiograf. Równie ważne jest wydzielenie informacji odnoszących się do wydarzeń politycznych, działalności poszczególnych osób itp. Zlewają się one z nierzeczywistymi wydarzeniami w ramach skonwencjonalizowanej narracji, historyk stoi więc w obliczu niezwykle trudnego zadania. Legendy hagiograficzne, a taki właśnie typ reprezentuje *Żywot św. Kingi*, nie są zatem pozbawione wartości historycznej i nie należy postrzegać ich wyłącznie w kategorii dzieł literackich. Analiza cudu o odnalezieniu pierścienia może przynieść cenne ustalenia, które pomogą nam w objaśnieniu niewyraźnie rysujących się początków polskiego górnictwa solnego, prześledzenie rozwoju najstarszej tradycji hagiograficznej przyczyni się natomiast do rozwiązania pewnych problemów natury źródłoznawczej, m.in. doprecyzowania relacji między poszczególnymi rękopisami, które zawierają wątki hagiograficzne o Kingie.

Według Wojciecha Kętrzyńskiego autograf *Vita sanctae Kyngae* został sporządzony w l. 1317-1329, był to więc okres stosunkowo bliski dacie jej śmierci (1292 r.)⁶. Hagiograf podał, że w trakcie odwiedzin swoich rodziców na Węgrzech miała ona poprosić ojca, by ten dał jej kopalnię soli, a następnie wrzucić weń złoty pierścień, odnaleziony później w bałwanie solnym wydobytym z pierwszej bocheńskiej góry (*fovea*)⁷. Powszechnie uważa się, że wspomniana legenda eksponuje rolę Kingi w odkryciu soli kamiennej. Ludwik Kowalski i Stanisław Fisher w ukończonej jeszcze przed drugą wojną światową pracy pisali nawet o tym, że pierwszy szyb w Bochni został wykopany przez górników na jej rozkaz⁸. Anonimowy autor żywotu wspominał jednak jedynie ogólnie o tym, że do cudownego zdarzenia doszło *post multum vero temporis cum fodine in Bochna diocesis Cracoviensis foderentur*. Nie zawarł on informacji o tym, że księżna wskazała miejsce gdzie należy kopać, lub że w ogóle wydawała jakieś polecenia. Powinniśmy więc zadać pytanie, jak należałoby właściwie interpretować opis owego cudu?

Nie jest znany autor *Vita sanctae Kyngae*, wiemy jedynie, że był to małopolski franciszkanin, który odebrał wykształcenie typowe dla zakonnika żyjącego na przełomie XIII i XIV w. Maria Helena Witkowska podpierала tezę o franciszkańskiej genezie utworu przede wszystkim przypuszczeniem, że sporządzono go „na zamówienie” zgromadzenia II Zakonu franciszkańskiego, czyli klarysek starszadeckich. Hagiograf pisał o nich przecież, że są one

dominae meae, a jego celem było według wspomnianej badaczki ukazanie ideału franciszkańskiej świętości⁹. W swojej pracy korzystał on z szerokiego zasobu źródeł, były wśród nich dokumenty i zapiski klasztoru starosądeckiego, były też źródła narracyjne, takie jak *Vita maior sancti Stanislai episcopi*, czy też trudna w identyfikacji *Cronica Hungarorum*, z której czerpał informacje o sprawach węgierskich. Autor żywotu korzystał ponadto z tradycji ustnej, być może ludowej, choć najpewniej wyrosłej w środowisku małopolskich franciszkanów blisko związanych z klaryskami starosądeckimi. Wśród osób, które mogły przekazać mu wiarygodne informacje o Kindze możemy wymienić Katarzynę Odolanę, ksienię wspomnianego klasztoru, która z takim tytułem pojawiła się już w dokumencie wystawionym w 1293 r. Była ona zresztą prawdopodobnie inicjatorką akcji spisania żywotu i cudów Kingi, chociaż Zofia Budkowa rozważała możliwość decydującego wpływu Jadwigi Bolesławówny¹⁰. Określenie przydatności legendy o odnalezieniu pierścienia w kontekście wskazania osób odpowiedzialnych za odkrycie lub rozpoczęcie eksploatacji soli kamiennej będzie możliwe tylko po wskazaniu środowiska, które przyczyniło się do jej rozpowszechnienia. L. Kowalski i S. Fisher zauważyli, że księżna nie została powiązana z taką działalnością we współczesnej omawianym wydarzeniach Kronice wielkopolskiej, pomimo że znalazło się tam o niej kilka informacji. Dało im to podstawę do twierdzenia, że doszło do tego dopiero po jej śmierci¹¹. Problem autorstwa i czasu sporządzenia tej kroniki nie został definitywnie rozwiązany. Niezwykle zagadkowy jest ponadto jej stosunek do małopolskiej Kroniki Dzierzwy, bardzo podobnej zarówno pod względem kompozycji, jak i treści. Powyższa problematyka wykracza jednak poza ramy niniejszego opracowania. Za przedmiot analiz posłużą nam przede wszystkim wybrane fragmenty Kroniki Dzierzwy. Jacek Banaszekiewicz przekonywająco uzasadnił bowiem, że Kronika wielkopolska jest w stosunku do niej wtórna¹².

Kronika polska mistrza Wincentego była w średniowieczu jednym z podstawowych źródeł do najdawniejszych dziejów państwa polskiego. Dziejopis posługiwał się ozdobnym stylem, a samo dzieło, będące popisem jego erudycji, odznacza się bogactwem metafor, alegorii i nawiązań do twórców antycznych. Nie dziwi więc, że nawet dla wykształconego czytelnika było ono trudne w odbiorze. Dzierzwa, nazywany dawniej Mierzwą, podjął się zadania streszczenia kroniki, czyniąc wykład o rodzimej historii bardziej przejrzystym. Uzupełnił go ponadto o obszerny opis o początkach *gentis Poloniae*, którego nie odnajdujemy w dziele mistrza Wincentego, a także opierając się na zaginionych małopolskich rocznikach, tzw. *Annales Polonorum*, poprowadził swoją kronikę aż do 1288 r. Nie jest pewne kiedy prace nad nią zostały ukończone, niektórzy historycy przypuszczali, że stało się to w ostatnich latach XIII w. Bardziej prawdopodobne wydaje się być jednak drugie dziesięciolecie następnego wieku, a mianowicie okres po 1312/1313 r., przy czym terminus ad quem wyznacza nam najpewniej moment koronacji Władysława Łokietka, czyli 1320 r. Niewiele wiadomo o autorze dzieła, utożsamianym przez niektórych badaczy ze wspomnianym w *Miracula sanctae Kyngae* Mikołajem Dzierzwą, chociaż jest wiele przesłanek, które sugerują, że wywodził się ze środowiska krakowskich franciszkanów¹³. Świadczy o tym m.in. znajdująca się w kronice zapiska, wedle której Bolesław Wstydlivy to *religiosorum benefactor et precipue fratrum Minorum emulator*¹⁴, a także krótkie opisy dotyczące życia i działalności jego siostry Salomei i żony Kingi, które po śmierci swoich mężów wstąpiły do zakonu klarysek¹⁵. Naszą uwagę zwraca przede wszystkim wzmianka o cudzie, który miał mieć miejsce po narodzinach księżniczki. Według relacji kronikarza przemówiła ona początkowymi słowami maryjnej antyfony: *Ave regina celorum!* Po tym wydarzeniu Kinga przestała się odzywać do czasu, gdy zgodnie z naturą stało się to możliwe¹⁶. Autor *Vita sanctae Kyngae* wzbogacił

wspomniany fragment o informację, że doszło do tego podczas chrztu przeprowadzonego przez „pewnego biskupa” w dniu jej urodzin, a także rozszerzył wypowiedzianą przez niemowlę kwestię: Ave Regina celorum, [mater regis] angelorum! Taka praktyka jest jak najbardziej zrozumiała, legenda hagiograficzna cechuje się przecież rozbudowaną narracją. J. Banaszekiewicz słusznie zauważył, że Rocznik Traski, sporządzony najpewniej przez Trasę ok. 1340 r., również podaje opis wspomnianego cudu. Rocznikarz nie powiązał jednak tego wydarzenia z dniem narodzin córki Beli IV, pisząc oddzielnie pod 1234 r. o narodzinach i pod 1239 r. o wypowiedzeniu słów *infra annos in quibus secundum naturam loqui non poterat*. Według tego uczonego Dzierzwa rozwinął owe informacje w zamiarze przewyciężenia rocznikarskiej konwencji, a ich podstawy można się domyślać w osobnej notacie, franciszkańskiego pióra, którą wciągnięto do powstającej w mendykanckim środowisku kompilacji rocznikarskiej¹⁷. Autor żywotu mógł zaczerpnąć te wiadomości z Kroniki Dzierzwy, na co oprócz połączenia w obu tych dziełach faktu narodzin księżnej z wypowiedzeniem przez nią pierwszych słów, ale w rozwiniętej wersji w *Vita sanctae Kyngae*, wskazuje także najprawdopodobniej wcześniejsza metryka Kroniki. Porównajmy poniżej konkretne fragmenty:

Rocznik Traski

1234. nascitur Kinga [...].

1239. dux Bolezlaus accepit uxorem, filiam regis Ungarie, nomine Kingam, bonam mulierem et sanctam, que *infra annos in quibus secundum naturam loqui non poterat*, primam vocem protulit: Ave regina celorum! Quo dicto loqui desiit usque ad tempus secundum naturam prefinitum et tunc cepit formare verba.

Kronika Dzierzwy

Boleslaus Pudicus [...] accepit uxorem sanctissimam nomine Kyngam, filiam domini Bele, incliti regis Ungarorum [...]. Hoc quoque notandum est, quod domina Kynga ducissa Cracovie nata est anno Domini millessimo CCXXXVIII. Que primam vocem contra infantum morem protuit: Ave regina celorum! Quo dicto loqui desiit usque ad tempus secundum naturam prefinitu

Żywot św. Kingi

Cum igitur eadem die nativitatis eiusdem infantule sacrum baptisma ministrare deberetur manibus cuiusdam episcopi eam baptizare cupientis, non sine magno, mirabili prodigio primam vocem protulit dicens dicto: Ave regina celorum, [mater regis] angelorum etc.; amodo nullam vocem locucionis emisit, quousque nature modus concessit.

O takiej zależności świadczą również opisy wstąpienia Kingi i jej siostry Jalanty Heleny, wdowy po księciu wielkopolskim Bolesławie Pobożnym, do zakonu klarysek po śmierci Bolesława Wstydlivego:

Rocznik Traski

1279. [...] Uxor autem Boleslai Kinga post sepulturam mariti sui suscepit habitum ordinis sancte Clare cum sorore Iohethe, relicta Bolezlay ducis Polonie, que fuerunt uterine sorores, filie Bele regis Ungarie.

Kronika Dzierzwy

Uxor eiusdem ducis, domina Kinga, eodem momento sepulture mariti sui suscepit habitum ordinis fratrum Minorum una cum domina Iolenta, uterina sorore sua, ducissa maioris Polonie, relicta incliti ducis Boleslai et iacet in choro fratrum Minorum ante maius altare. Obiit autem anno Domini MoCCoLXXIX IIII Idus Decembris [10 grudzień] die Dominico [...].

Żywot św. Kingi

Tandem piissimo duce universe carnis via ingresso, mox felix domina habitum ordinis beati Francisci non modica cum devocione assumpsit in die beati Melchiadis [10 grudzień], funere ducis in feretro existente. [...] domum cuiusdam religiose nomine Marthe ingressa ibique cum sorore sua nomine Iolenta maioris Poloniae ducissa, accepto domini ducis linteamine per medium sciderunt et inde peplis humilibus factis capita sua velaverunt et sic velate per totum chorum fratrum minorum in Cracovia [transierunt] ad peragendum exequias funeris ducis Boleslai.

Rocznik Traski wzmiankuje o tym wydarzeniu, ale nie ma tam informacji o jego okolicznościach, dowiadujemy się jedynie, że stało się to post sepulturam. Dzierzwa podał, że doszło do tego eodem momento sepulture, oraz że iacet in choro fratrum minorum ante maius altare. Wydaje się, że hagiograf także w tym przypadku rozwinął kronikarską zapiskę, gdyż według niego księżne wzięwszy ze sobą prześcieradło księcia udały się do bliżej nieznaney siostry Marty, które następnie przecięły na dwie części, owinęły powstałym w ten sposób materiałem głowy i sic velate per totum chorum fratrum minorum in Cracovia [transierunt] ad peragendum exequias funeris ducis Boleslai. Zależność rękopisów, które podają wspomniane relacje, kształtowałyby się w następujący sposób:

Żywot św. Kingi

Kronika Dzierzwy

Annales Polonorum?

Rocznik Traski

Najstarsza tradycja hagiograficzna o Kindze została zatem odnotowana w Kronice Dzierzwy i Roczniku Traski, który był znany przez autora Kroniki Wielkopolskiej. Wspomniane dzieła niewątpliwie korzystały ze wspólnego źródła niezależnie¹⁸. Pewne fragmenty, które w nich odnajdujemy są niemal dosłownymi przejętami. Tak należy traktować opis oplakiwania śmierci Bolesława przez panów księstwa krakowsko-sandomierskiego, a także przez książąt i rycerzy sąsiadujących z nim dzielnic, przy czym wydaje się, że w *Vita sanctae Kyngae* został on znacznie przerobiony. Hagiograf podał bowiem, że zrozpaczone rycerstwo zjechało się na pogrzeb księcia, po czym zawarł informację o jego staraniach, by to Kinga objęła rządy w Krakowie i Sandomierzu, względnie by kogoś wyznaczyła:

Rocznik Traski

Cuius mortem non solum terre domini, sed eciam vicine provincie principes ac milites defleverunt.

Kronika Dzierzwy

[...] *cuius mortem non solum terrigenae sui, verum vicine provincie principes et milites multo tempore defleverunt.*

Żywot św. Kingi

Fit autem nobilium concursus fitque luctus et planctus universalis omnium super morte et funere domini ducis sui statimque omnium nobilium fit humilis peticio ad felicem dominam, ut solita pietate miseracionis sue eos deserere non deberet, sed regnum tocius ducatus assumeret aut aliquem nomine suo substitueret; indicibili enim gracia erga eam ratione sue devocionis afficiebantur.

Rocznik Traski przekazywałby wersję wierniejszą pierwowzorowi, na co pośrednio wskazuje brak w nim informacji o zachowaniu czystości przez książęcą parę. Rocznikarz nie miał powodu by ją opuszczać¹⁹. Dzierzwa ewidentnie uzupełnił lub przerobił fragmenty znajdujące się we wspólnym źródle, z którego korzystali. Przyjrzyjmy się bliżej opisowi cech Bolesława Wstydliwego:

Rocznik Traski

Fuit autem homo castus, pudicus, sobrius et mansuetus, nulli malum pro malo reddens, libertatum ecclesie conservator, militum verus amator, quia sibi nichil retinebat, sed omnia militibus largiebatur, religiosorum omnium fuit benefactor.

[...] qui uterque [tj. Bolesław i Kinga — dop. M.G.] magis celibatum quam delicias thori preeligentes usque in finem vite illibatam pudiciciam Domino conservarunt. Fuit itaque hic Boleslaus vir sobrius et mansuetus, nulli malum pro malo reddens, libertatum Ecclesie conservator, militum verus amator, qui nichil sibi retinebat, sed omnia suis militibus tribuebat; religiosorum benefactor et precipue fratrum Minorum emulator.

Dziejopis opuścił określenia castus i pudicus, gdyż w ich miejsce zawarł opis celowego zachowania czystości przez księżęcą parę, uzasadniając tym samym ich bezpotomną śmierć. Dowiadujemy się o tym jeszcze, gdy informował on o śmierci księcia: Mortuus est autem Boleslaus dux Cracovie et Sandomirie sine prole, vir Deo plenum, pudicicia cum sua coniuge integraliter conservata. Dzierzwa przydał też Bolesławowi Wstydliwemu szczególną rolę w dbaniu o zakon franciszkanów, do którego przecież najpewniej przynależał, religiosorum omnium fuit benefactor z Rocznika Traski zamienił bowiem na religiosorum benefactor et precipue fratrum Minorum emulator. Zostały tu przez niego przemycone określone treści, fakt ten nie jest jednak świadectwem tego, że Bolesław i Kinga rzeczywiście nie złożyli ślubów czystości, lub że w sposób szczególny nie wspierali minorytów.

Trudno powiedzieć czy pierwotnym źródłem tych informacji była późna redakcja zaginionych Annales Polonorum, czy też jakieś inne franciszkańskie zapiski. Pojawienie się informacji o wypowiedzeniu cudownych słów przez Kingę, która zarówno w Kronice Dzierzwy, jak i w Roczniku Traski występuje jako święta, mogło nastąpić tylko po jej śmierci, czyli najwcześniej w 1292 r. Ponadto według Wojciecha Drelicharza wiadomości o Beli IV i jego najbliższych krewnych zostały dopisane do podstawy Rocznika Traski dopiero w XIV w., co byłoby związane z politycznym zbliżeniem Polski i Węgier, ugruntowanym poprzez małżeństwo Elżbiety Łokietkówny z Karolem Robertem²⁰. Nie mamy przy tym pewności, czy hagiograf rzeczywiście korzystał z Kroniki Dzierzwy, oba dzieła mogły przecież odwołać się do wspólnego źródła, zawierającego już przetworzoną informację o cudzie czy wstąpieniu córek Beli IV do zakonu klarysek. Zastanawia, dlaczego Dzierzwa błędnie podał, że Bolesław Wstydlivy sprawował rządy przez 55 lat, który to okres w rzeczywistości odnosi się do długości jego życia, podczas gdy Traska wspominał o 37 latach. Należy również zadać pytanie, czy siostra Marta, do której rzekomo udały się Kinga i Jolanta Helena, a więc która byłaby naocznym świadkiem opisywanych przez hagiografa wydarzeń, to nie ta sama osoba, która miała powiedzieć Dzierzwie o pośmiertnym cudzie związanym z Salomeą, siostrą Bolesława Wstydliwego²¹? Nie rozstrzygając tu tych kwestii możemy stwierdzić, że kult córki Beli IV wykształcił się pierwotnie w środowisku małopolskich franciszkanów, którzy byli blisko związani z klaryskami starosądeckimi. Jest rzeczą zrozumiałą, że minoryci zbierali informacje o wpływowych protektorkach swojego zakonu, o Salomei, Jolancie Helenie czy Kindze²².

Do rozwoju kultu księżnej przyczynił się Jan Długosz, który sporządził własną, obfitą w odautorskie szczegóły redakcję wspomnianego żywotu, być może znanego mu z autografu lub jego wczesnej kopii²³. Bezskutecznie zachęcał on nawet biskupa krakowskiego Jakuba z Sienna, by ten podjął starania o kanonizację²⁴. Dziejopis podał, że natchniona przez Ducha Św. Kinga poprosiła ojca o znajdującą się w Maramarosz kopalnię (salisfodina, fovea), samo wrzucenie do niej pierścienia było według Długosza niejako wyrazem objęcia jej w posiadanie. Bela zrealizował prośbę, ale została ona potraktowana jako żart zarówno przez parę królewską, jak i przez inne osoby będące świadkami tego wydarzenia, ponieważ ze względu na wielki dostatek soli w Polsce i na Węgrzech księżna jej nie potrzebowała.

Niespodziewane odnalezienie pierścienia w trakcie wybijania bałwanów w pierwszym bocheńskim szybie, które miało miejsce kilka lat później, oznaczało przeniesienie się go wraz z solą kamienną do Polski. Stała się ona wielkim skarbem, z którego korzystali nie tylko Polacy, ale także mieszkańcy północnych Węgier, w zamian za złoto przywozili ją bowiem wozami do swojego kraju²⁵.

Dziejopis odwołał się do wspomnianej legendy jeszcze w swoich Rocznikach. Dowiedział się on o niej najpewniej w trakcie prowadzenia prac nad żywotem, gdyż własnoręcznie dopisał pod wyciągniętą z Rocznika kapitulnego krakowskiego zapiską odnoszącą się do odkrycia w Bochni *salis durum et compactum, ze que quidem salis repercio beate femine Kunegundi ducisse, Boleslai Pudici Cracoviensis consortis, meritis, iam tunc fulgentis virtutum iubare, ascripta est*²⁶. Był on zatem pierwszą osobą, która w sposób bezpośredni wspomniała o roli Kingi w odkryciu złoża. Maciej Miechowita podał za nim wprawdzie w *Chronica Polonorum*, że w Bochni w 1251 r. *sal minerale in bancis et peciis magnis repertum est, quod meritis beatae Kunegundis Boleslai Pudicis consortis est adscriptum*, ale odnotował także dosłowną interpretację legendy o znalezieniu pierścienia: *ita ut vulgus in Polonia ex Hungaria sal transtulisse et secum advexisse* [podkreśl. — M.G.] *affirmaret*²⁷. W podobny sposób pisał w Kronice wszytkiego świata Marcin Bielski, według którego prosty lud powiadał, iż ją [tj. sól] *Kunegundis, pudikowa żona, z Węgier za sobą przywiodła* [podkreśl. — M.G.], choć zawarł też bardziej racjonalne podanie o chłopach, którzy dotarli do pokładu w trakcie kopania studni²⁸. Joachim Bielski odniósł to drugie wydarzenie do odkrycia soli w Bochni w 1251 r., ale pominął informację o „przywiedzeniu” soli z Węgier przez Kingę, sugerując za to w przeredagowanej relacji Długosza i Miechowity, że jak drudzy piszą, że ją *Kunegundys, żona pudykowa, znalazła roku pańskiego 1252 potym w Wieliczce*²⁹. Z tekstu *De origine et rebus gestis Polonorum libri XXX* Marcina Kromera wynika natomiast, że księżna przyczyniła się do odkrycia bocheńskiego złoża, chociaż miało to nastąpić w 1252 r. Dopiero w późniejszym wydaniu wspomnianego dzieła została zamieszczona informacja o uruchomieniu produkcji górniczej i warzelniczej także w Wieliczce³⁰. Dobrze poinformowany poeta Adam Schroeter w opisie tamtejszej żupy w sposób wyraźny podkreślił, że to księżna wskazała miejsce pod wykopanie pierwszego szybu. Nie dawał on jednak wiary wspomnianej legendzie i jako pierwszy przypuścił, że największą rolę w tym dziele odegrali zagraniczni górnicy³¹. Wymienieni powyżej autorzy nie pisali nic o węgierskich przybyszach, dopiero Adam Naruszewicz tłumaczył ich obecnością uruchomienie kopalń soli³².

Warto w tym miejscu wspomnieć o intrygującej propozycji L. Kowalskiego i S. Fishera, według których kult księżnej wykształcił się pierwotnie w żupie bocheńskiej. Swoje twierdzenie oparli na przypuszczeniu, że to właśnie ona, a nie Grzymisława czy Bolesław, ufundowała kościół parafialny w Bochni w 1253 r., a także na obecności tradycji, wedle której księżna przyczyniła się do odkrycia tamtejszego złoża³³. Świadectwem tego kultu ma być pielgrzymka, którą żupnik krakowski Mikołaj Serafin i karbarz bocheński (*zuppae dicator alias carbarius*, był to urzędnik nadzorujący pracę w warzelni) Paweł Gładysz odbyli w 1441 r. do jej grobu znajdującego się w Starym Sączu, by prosić ją o pomoc w ugaszeniu pożaru trawiącego kopalnię w Bochni. Wiadomości o tym wydarzeniu znajdują się w żywocie zredagowanym przez Jana Długosza³⁴. Autorem opowieści jest najpewniej Paweł Gładysz, gdyż jego rola została tam wyeksponowana poprzez wskazanie, że to właśnie on zaproponował Serafinowi, by poprosić o wstawiennictwo Kingi. Paweł i jego najbliżsi krewni nie bez powodu nadzwyczaj często pojawiają się na kartach *Miracula*. Według jednego z opisów cudów zmagający się przez dwa lata z chorobą karbarz bocheński Mikołaj, a chodzi tu

niewątpliwie o stryja Pawła, udał się do Starego Sącza ok. 1410 r., dzięki czemu został uleczoney. Paweł razem ze swoim ojcem Pełką jako naoczni świadkowie mieli natomiast zeznać, że poradzili Mikołajowi i Krystynie z Bochni, by ci podążyli z nimi do grobu świętej kobiety i ofiarowali jej swojego syna, który urodził się bez kości. Według Długosza uzdrowienie chłopca miało miejsce w 1431 r.³⁵

Żupnik krakowski nie mógł powstrzymać rozprzestrzeniających się płomieni, dlatego posłuchał rady karbarza i zorganizował pielgrzymkę do Starego Sącza, w skład ich licznego orszaku wchodził m.in. żona Serafina Urszula oraz Dobiesław Kmita z Wiśnicza, późniejszy kasztelan lubelski³⁶. Kinga nie mogła przecież pozwolić, by miejsce tak ważne i dochodowe uległo zniszczeniu, które zresztą powstało dzięki jej zasługom i modlitwom. Żupnik ofiarował klaryskom hojny dar w postaci dziesięciu bałwanów, pięciu grzywien, pięknego kobierca i wielu świec woskowych do grobu świętej. W wyniku jej interwencji ogień wygasł nie wyrządzając większych szkód w kopalni. Relacja o pielgrzymce jest bardzo szczegółowa i pod tym względem wyróżnia się na tle opisów innych cudów podanych przez Długosza. Możemy uznać ją więc za wiarygodną, choć bezpośredni informator mógł nieco wyolbrzymić skalę pożaru. Jako jego przyczynę dziejopis podał zaproszenie ognia przez górnika, który oświetlał sobie miejsce pracy. Nie wiemy, czy rzeczywiście stało się to właśnie w taki sposób, ale nie ulega wątpliwości, że w przypadku braku szczegółowych informacji takie wyjaśnienie było dla współczesnych oczywiste. Ogień mógł się natomiast rozprzestrzenić w kopalni, gdyż — jak dowiadujemy się z opisu Długosza — znajdowało się w niej dużo wykorzystywanego do zabezpieczania wyrobisk drewna³⁷.

Obecność wzmianek o mieszkańcach Wieliczki i okolicznych miejscowości już w czternastowiecznych *Miracula* może oznaczać, że niedługo po śmierci Kingi pojawiły się na tym terenie pierwsze znamiona jej kultu³⁸. Przesłanki te są jednak zbyt wątpliwe, by postrzegać żupy jako jego pierwotne centrum. W *Vita sanctae Kyngae* górniczy aspekt stanowił przecież jedynie jeden z epizodów w życiu księżnej. Ślad najstarszej hagiograficznej tradycji, wykreowanej przez małopolskie środowisko franciszkańskie, znajduje się natomiast w *Roczniku Traski* i *Kronice Dzierzwy*. Najistotniejszy był dla kronikarza fakt zachowania czystości przez księżęcą parę, a cud, który posłużył mu do uzasadnienia świętości, opiera się na popularnym w średniowiecznej literaturze hagiograficznej motywie o wypowiedzeniu słów przez niemowlę³⁹. Gdyby oryginalna i bardziej interesująca legenda o odkryciu pierścienia była wówczas szerzej znana, to czy minorycki kompilator nie posiadałby o niej informacji i nie odnotował jej w swoim dziele? Opis tego cudu pojawił się po raz pierwszy w żywocie spisany na początku XIV w. być może przez spowiednika klarysek starsządeckich, ale hagiograf nie wyeksponował w nim roli Kingi w prowadzonych w Bochni pracach górniczych, tylko „przywiedzenie” soli z Węgier do Polski. Nie może być więc traktowany jako świadectwo związku węgierskich górników (a mowa tu — jak słusznie zauważył J. Piotrowicz — przede wszystkim o niemieckojęzycznych „gościach” przebywających na Węgrzech, którzy posiadali umiejętności pozwalające na prowadzenie prac podziemnych), rzekomo sprowadzonych do księstwa krakowsko-sandomierskiego przez żonę Bolesława Wstydlwego, z polskim górnictwem solnym. Hipoteza, która zakłada takie rozwiązanie pojawiła się przecież dopiero pod koniec XVIII w. i jest wynikiem dowolnej interpretacji źródeł. Jest natomiast rzeczą pewną, że kult księżnej wzmógł się na początku XVII w. wraz z pojawieniem się polskiego przekładu żywotu Długosza. W tym czasie rozpoczęto przecież starania o kanonizację, dopiero wówczas można mówić o księżnej jako o patronce górników solnych⁴⁰. Bardzo trudno dać jednoznaczną odpowiedź na pytanie, czy ewentualna rola Kingi w dziele

odkrycia soli kamiennej została zaznaczona w jej żywocie. Choć jest mało prawdopodobne, by na początku XIV w. nie pamiętano już w jaki sposób do tego doszło, to hagiograf lub jego bezpośredni informatorzy (najpewniej klaryski starosądeckie) mogli tylko luźno skojarzyć fakty, a mianowicie że kopalnia w Bochni została uruchomiona w czasie panowania Bolesława Wstydliwego, który ożenił się z węgierską księżniczką⁴¹. O tym, że autor żywotu niezbyt dobrze orientował się w tematyce górniczej może świadczyć pośrednia wskazówka. W 1262 r. Bela IV i jego syn Stefan zawarli ugodę, w wyniku której m.in. mieli podzielić się po połowie służebnymi górnikami solnymi określonymi w wystawionym wówczas dokumencie mianem salifossore. Zostali tam wymienieni także salium incisores, którzy byli wolnymi, najemnymi robotnikami pracującymi w systemie akordowym, opłacanymi przez obie strony z własnych środków. István Draskóczy przypuścił, że już wtedy posiadali oni kwalifikacje pozwalające im na drażnienie szybów, sztolni czy chodników, gdyż w okresie późnego średniowiecza w taki sposób byli nazywani górnicy prowadzący prace podziemne⁴². Brak jednak wyraźnych przesłanek wskazujących na to, że eksploatacja w węgierskich kopalniach soli była w XIII i na początku XIV w. choć w niewielkim stopniu prowadzona kosztowną, skomplikowaną i rodzącą wiele problemów natury technicznej metodą głębinową. Gdyby uznać, że hagiograf rozumiał określenie fovea (dół, jama, szyb w kopalni, kopalnia), odniesione przez niego w żywocie nie tylko do węgierskiej, ale także do bocheńskiej kopalni, jako szyb, to fakt ten nie musiałby oznaczać, że były one wówczas kopane na Węgrzech. Bardziej prawdopodobne byłoby to, że nie miał on pełnego wyobrażenia o wyglądzie węgierskiego górnictwa solnego i jedynie nadał mu cechy znane z obserwacji stosunków panujących w Polsce. Luźna interpretacja użytej przez małopolskiego franciszkanina nazwy nie pozwala nam jednak na snucie daleko idących wniosków, ponieważ wzięcie w posiadanie węgierskiej kopalni i otworzenie bocheńskiej żupy było jedynie tłem dla przedstawienia właściwego wydarzenia, tj. „zaślubin” Kingi z solą kamienną poprzez symboliczną ceremonię oraz pojawienia się jej wraz z pierścieniem w Polsce.

Motywy akcentujące geologiczny aspekt górnictwa lub odnoszące się bezpośrednio do eksploatacji soli nie cieszyły się popularnością wśród średniowiecznych hagiografów⁴³. Trudno odnaleźć więc analogiczny opis omawianego cudu w innych dziełach hagiograficznych. Nie oznacza to jednak, że nie możemy spojrzeć na występujące w nim wątki na tle porównawczym. Punktem odniesienia będzie dla nas symbolika pierścienia, który w średniowieczu był postrzegany przede wszystkim jako znak wieczności oraz związku czy przynależności do określonej grupy. W literaturze hagiograficznej symbolizuje on czystość, natomiast dworskiej wierność wobec kochanka i obopólną akceptację miłości, bardzo często utrzymywanej w sekrecie. Pierścień służył więc do pieczętowania przysięgi małżeńskiej, ale był też wykorzystywany w innych sytuacjach związanych z czynnością ślubowania⁴⁴. Przykładowo kulminacyjnym momentem nadania stopnia doktora na Uniwersytecie Bolońskim było otrzymanie przez doktoranta księgi (otwartej i zamkniętej), biretu oraz złotego pierścienia, praktykę tę stosowano także na Uniwersytecie Krakowskim⁴⁵. W żeńskich zakonach biskupi wręczali pierścień zakonnicom w trakcie ceremonii profesji. Annulus pronubus lub sponsalicius symbolizował zaślubiny z Chrystusem, na podobieństwo Maryi stawały się one jego oblubienicami⁴⁶. W wyjątkowych przypadkach nadawano pierścieniowi rangę swoistego insygnium władzy. W 1172 r. Ryszard Lwie Serce został ogłoszony księciem Akwitanii, gdy siedząc na tronie opackim w opactwie św. Hilarego w Poitiers otrzymał z rąk arcybiskupa Bordeaux oraz miejscowego biskupa włócznię i chorągiew. Ceremonię powtórzono następnie w Limoges, jej punktem kulminacyjnym było

włożenie na palec Ryszarda pierścienia św. Walerii, patronki księstwa. W sposób szczególnie legitymizował on władzę księcia nad ludem Akwitanii, z którym związał się nierozzerwalną przysięgą⁴⁷.

Powyższe rozważania prowadzą nas do wniosku, że warstwa znaczeniowa legendy o pierścieniu księżnej Kingi podlegała ewolucji w okresie późnego średniowiecza i wczesnej nowożytności, przez co zaczęto przydawać córce Beli IV szczególną rolę w odkryciu bocheńskiego złoża. Jan Długosz interpretował wrzucenie przez nią pierścienia do węgierskiej kopalni jako element ceremonii objęcia jej w posiadanie. Wydaje się jednak, że poprzez ten gest żyjący w XIV w. hagiograf chciał przede wszystkim pokazać, że Kinga symbolicznie zaślubiła sól kamienną dla przybranej ojczyzny, dzięki czemu ta w wyniku jej cudownego rozmnożenia (przemieszczenie się złoża do Polski nie oznacza, że zmniejszyło się ono na Węgrzech) pojawiła się pod Krakowem. Średniowieczni pisarze często przydawali pierścieniom niezwykłą moc. W romansach rycerskich, a w szczególności w dziełach Chrétien'a de Troyes, noszące je postacie cieszyły się nadnaturalnymi zdolnościami, takimi jak niewidzialność⁴⁸. Kinga stojąc nad węgierską kopalnią (foveam) invocataque divina gracia wrzuciła do niej pierścień, do cudownego wydarzenia doszło więc dzięki boskiej opatrności. Gdy został on przez nią rozpoznany już po wydobyciu bocheńskiego bałwana Deo gracias egit, qui — jak zauważa hagiograf — semper mira diligentibus operatur⁴⁹. Tak typowy dla średniowiecznej hagiografii motyw rozmnożenia także w tym przypadku może być interpretowany jako wyraz naśladownictwa Chrystusa przez bohaterkę opowieści.

Trudno zatem racjonalizować ową legendę i dopatrywać się w niej śladu rzeczywistych wydarzeń nawet pomimo tego, że w taki sposób postępowali dotychczas poszczególni badacze. Według Karola Szajnochy prośba księżnej o podarowanie jej kopalni była podyktowana chęcią zabrania do Polski pracujących w niej górników solnych, a wraz z nimi licznych wozów, które były naładowane solą z szybu Marmoruskiego⁵⁰. L. Kowalski i S. Fisher uznali, że księżna kierowała się troską o dobro poddanych, którym wtedy jeszcze niedostatek soli mocno dolegał i którzy odtąd mogli bez żadnych przeszkód korzystać z jej importu i nabywać ją łatwo i tanio⁵¹. Chociaż nie możemy stwierdzić czy rzeczywiście doszło do intensyfikacji handlu solą między Węgrami a polskimi księstwami po ślubie córki Beli IV z Bolesławem Wstydlwym, to jednak niewykluczone, że pamięć o takich kontaktach przyczyniła się do rozwoju tradycji hagiograficznej. J. Wyrozumski przypuścił z kolei, że możliwa była jakaś forma wsparcia finansowego przez Kingę prac górniczych prowadzonych w Bochni. Przecież zakłada się, że wyniosła ona z domu wysoki posag, często występowała też obok swojego męża w licznych dokumentach. Badacz postrzegał legendę także w kategorii symbolu, jako odzwierciedlenie wzmożonego przepływu pieniądza kruszcowego i towarów między dwoma sąsiadującymi państwami⁵². Chociaż J. Piotrowicz wygłosił krytyczny osąd o zasadności interpretowania jej w kontekście wskazania roli górników z Węgier na rozwój górnictwa solnego w Polsce, to jednak nie wykluczył, że tkwi w niej ziarno prawdy. Według niego wraz z Kingą mogła bowiem przywędrować idea regale solnego, które rozumiał jako niepodzielne uprawnienie władcy do wszystkich miejsc, w których produkowano sól⁵³. Weryfikacja tego stanowiska wymaga jednak pogłębionych studiów nad wspomnianą instytucją, co przekracza ramy zakreślone w niniejszym opracowaniu, pozostałe propozycje nie wychodzą natomiast poza sferę przypuszczeń.'

Artykuł ten ukazał się w języku angielskim w *Folia Historica Cracoviensia*, periodyku Uniwersytetu Papieskiego w Krakowie: Gil M., *The Legend of Saint Kinga's Ring: A Comparative Analysis of the Sources*, "Folia Historica Cracoviensia", 2019 (25), p. 9–36.

Agnieszka Wolańska z Kopalni Soli „Wieliczka”, pełnomocnik Zarządu ds. historii i kultury, członek KPW - „Kult świętej Kingi wśród wielickich górników.” -prelekcję z prezentacją slajdów przedstawiła pod nieobecność A. Wolańskiej - Jadwiga Duda.

Kult św. Kingi w wielickiej kopalni najlepiej zobrazowany jest: wielkością Jej wizerunków utrwalonych na płótnie i w bryłach soli: - Obecnością jej relikwii w podziemnej kaplicy noszącej jej wezwanie - kaplicy św. Kingi (101 m pod ziemią); - Najstarsza kaplica powstała w wielickiej kopalni w połowie XVIII wieku nosiła wezwanie św. Kunegundy i znajdowała się w komorze Boczaniec; - Szyb, którym zjeżdżają do pracy górnicy nosi imię św. Kingi. Postać św. Kingi w malarstwie na terenie kopalni wielickiej:- obraz św. Kingi - Ferdynanda Olesińskiego,- obraz św. Kingi - Jana Matejki, - obraz św. Kingi - Piotra Moskala. Rzeźby: Wielka Legenda - dłuta Mieczysława Kluzka w komorze Janowice. Postać św. Kingi w ikonografii kaplicy św. Kingi: Rzeźby w soli: św. Kinga Józefa Markowskiego w ołtarzu głównym, św. Kinga - Antoniego Wyrodka przy chodach do kaplicy, św. Kinga - w płaskorzeźbie w scenie ukazującej wręczenie przez górniką pierwszej bryły soli. Św. Kinga Józefa Markowskiego w komorze Russeger III. Regularne msze święte w kaplicy św. Kingi 101 m pod ziemią odprawiane są w każdą niedzielę o godz.7.30 oraz 24 lipca, 4 i 24 grudnia w kopalnianej kaplicy św. Kingi podlegającej pod opiekę duszpasterską proboszcza kościoła parafialnego św. Klemensa w Wieliczce. Podczas uroczystych Mszy św. kapłani wygłaszają specjalnie przygotowane kazanie kierowane do górników co podkreśla znaczenie tradycji chrześcijańskiej dla wspólnoty zawodowej. Górnicze poczty sztandarowe uczestniczą w mszy św. jako asysta udział Reprezentacyjnej Orkiestry Dętej Kopalni Soli Wieliczka. W tym szczególnym dla górników miejscu - kaplicy św. Kingi - od 1994 r. obecne są relikwie św. Kingi. Szczególne znaczenie ma postać św. Jana Pawła II, którą w podzięce za kanonizację św. Kingi w 1999 r. górnicy - rzeźbiarze: Stanisław Anioł, Piotr Starowicz, Paweł Janowski wzniesli solny pomnik Ojca Świętego w kaplicy św. Kingi. Tekst umieszczony na pomniku: „UMIŁOWANEMU OJCU ŚWIĘTEMU JANOWI PAWŁOWI II ZA DAR WYNIESIENIA NA OŁTARZE NASZEJ PATRONKI BŁ. KINGI I WPROWADZENIE W TRZECIE TYSIĄCLECIE CHRZEŚCIJANSTWA SOLNE SZCZĘŚĆ BOŻE WIELICCY GÓRNICY”

Pielgrzymi i przybywający na wielki szlak pielgrzymkowy „Szczęść Boże” mają również okazję wypowiedzieć słowa modlitwy do św. Kingi ułożonej przez ówczesnego kapelana wielickiej Saliny Ojca Ludwika Kurowskiego OFM: „Wyprasza dar odwagi dawania świadectwa świętości życia, realizowania naszego powołania, szczególnie w rodzinach i pełnionych obowiązkach zawodowych. Niech młodzież broni swej wewnętrznej wolności abyśmy trzecie tysiąclecie wiary uczynili erą ludzi świętych. Amen” Imprimatur Kuria Metropolitalna w Krakowie dnia 7.XII.2009 12.17. Nr 3416/2009 Biskup Jan Szkołań, wikariusz generalny.

Szyb św. Kingi oraz obraz Piotra Stochowicza znajdujący się w nadszybiu koło lampiarni. Górnicze sztandary z wizerunkami św. Kingi. Kaplica św. Kingi w Centrum Jana Pawła II w Łagiewnikach. Wieliccy górnicy-rzeźbiarze Mirosław Sikora i Marek Stachura z figurą św. Kingi dla Muzeum w Tokio.

2023 r. fotografie ilustrujące pielgrzymkę wielickich górników oraz Reprezentacyjnej Orkiestry Dętej KSW do grobu św. Kingi w klasztorze sióstr klarysek w Starym Sączu. Kontynuacja tradycji trwającej od XVII wieku.

Górnicy rzeźbiarze z wielickiej kopalni wykonują figury św. Kingi jako okazjonalne podarunki dla różnych instytucji oraz obiektów w kraju i zagranicą. Tradycje związane z kultem św. Kingi są również przekazywane w cyklu szkoleń prowadzonych przez przewodników po trasie

turystycznej i górniczej. Kopalnia zajmuje się promowaniem i realizowaniem programu szlaku pielgrzymkowego „Szczęść Boże” na którym w sposób szczególny wspomina się postać św. Kingi. Każdego roku górnicy pielgrzymują do Jej grobu, który znajduje się w klasztorze sióstr klarysek w Starym Sączu. W Wieliczce są organizowane Dni Św. Kingi - 24 lipca. Dziękuję za wysłuchanie.”

Małgorzata Kanikuła i Lidia Olesińska, prawnuczka F. Olesińskiego - „Ferdynand Olesiński (1860-1905) malarz z Wieliczki i autor obrazu ołtarzowego do kaplicy św. Kingi w wielickiej kopalni.”

Małgorzata Kanikuła: „Ferdynand Olesiński (1859 – 1905), artysta-malarz z Wieliczki autorem obrazu św. Kingi do ołtarza głównego w kaplicy św. Kingi w wielickiej kopalni. W wielickiej kopalni soli rzesze turystów i wiernych spotykają się z dziełem Ferdynanda Olesińskiego pt. „Legenda znalezienia pierścienia w bryle soli” z 1895 r. Dzieło i życie mistrza pozostają nieznane. A przecież Ferdynand Olesiński nie jest autorem jednego obrazu. Uprawiał malarstwo religijne, portretowe, był autorem szkiców rodzajowych, ogromnej ilości rysunków, także z kopalni („Posiłek”, „Górnik z kagankiem”). Jest kimś więcej, niż malarzem akademickim: świadczą o tym swobodne szkice pejzażowe i malowane na płótnie „Przedmieście żydowskie w Wieliczce”, widok Klasna ze sztafażem, przedstawiającym młodego Żyda i dziewczynkę. Bowiem oprócz kopalni, zakątków Wieliczki („Park Mickiewicza”), portretów własnej rodziny, szkicował i malował Żydów i Romów (Cyganka trzymająca rękę na kłamce drzwi, scena może stereotypowa, ale mająca urok ujęć Elwiro Andriollego). Jego obrazy religijne to: „Chrystus na pustyni”, wystawiony w 1897 r., „Madonna” wystawiona w 1898 r., „Narodzenie NMP” z 1891 r., w kościele Narodzenia NMP w Tymbarku koło Limanowej, „Chrystus nauczający z łodzi”, kopia z Josefa Hoffmanna, sygnowana, w klasztorze Misjonarzy na Stradomiu w Krakowie. Najprawdopodobniej współpracował z górnikiem-rzeźbiarzem Józefem Markowskim, jednym z wykonawców wyposażenia kaplicy św. Kingi. Muzeum Żup Krakowskich w Wieliczce posiada w swych zbiorach ponad sto rysunków i obrazów artysty. Portrety rodziny artysty i portret kapucyna zawieszony są w korytarzu w części biurowej Muzeum i są często oglądane, przechowywane w dogodnych warunkach.

Kim był ich autor i jakich miał mistrzów? Ferdynand Olesiński urodził się 18 listopada 1859 r. w Wieliczce, zmarł tragicznie w 1905 r. tamże. Był synem Adolfa, sztygara z kopalni soli (jest to stanowisko kierownicze w górnictwie, sztygar odpowiada za dozór techniczny i administracyjny) i Barbary z domu Kościuch. Artysta miał stryja o tym samym imieniu (Ferdynand), ożenionego w 1855 r. z Agnieszką Jankowską, trudniącego się konserwacją urządzeń kopalnianych. Studiował w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych pod kierunkiem: Władysława Łuszczkiewicza, Henryka Grabińskiego, Jana Matejki, Feliksa Synalewskiego, Floriana Cynka, Leopolda Lofflera i Izzydora Jabłońskiego. W szkole „odznaczył się szczególniejszą pilnością i nadzwyczajnym postępem”, jak pisał Łuszczkiewicz. W 1874 r. otrzymał II Nagrodę TPSP (Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych) za konkursowy rysunek z antyku, w 1875 - II Nagrodę za perspektywę, w 1883 - nagrodę na rysunek aktu. W 1875 r. przyznano mu czteroletnie stypendium im. Agenora Gołuchowskiego. Zalecanych przez profesorów studiów za granicą nie odbył z powodu braku środków finansowych. Ożenił się z Matyldą z Wolańskich. Jej piękny portret w stroju ślubnym cieszy oko i jest przechowywany w Muzeum Żup. Zwraca uwagę uroda panny młodej i tkanina o znakomicie oddanej fakturze. Mieszkał w Wieliczce i Krakowie (w 1903 r. w Podgórzu). Wystawiał w krakowskim Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych w latach 80., 90. XIX w. i w 1903 r., w tym samym

roku wysłał obraz „Motyw z natury z przedmieścia żydowskiego przy Wieliczce” na wystawę TPSP we Lwowie. Malował realistyczne, akademickie studia portretowe (Autoportret olejny) i pejzażowe oraz rodzajowe, wiele z nich wystawiał. Zwraca uwagę studium aktu męskiego – rysunek ołówkiem i studium anatomiczne mięśni, rysunek ołówkiem i kredką (1874 r.). Rysunki często wykonywał dwustronnie („August II z kaplicy św. Antoniego w kopalni soli” i „Śpiący chłopiec”). Zachowały się szkice rąk, nóżek dziecka, ręki dziecka z jabłkiem. Był mistrzem gestu – gestu jednocześnie niezwykle naturalnego. O geście u Jana Matejki bowiem można powiedzieć, że jest teatralny i dramatyczny. Ferdynand Olesiński był romantykiem, fascynowały go tajemnice średniowiecza, legendy, wskrzeszanie przeszłości, jak widać na portrecie św. Kingi. Przyjaźnił się z Jackiem Malczewskim (był młodszy od symbolisty o kilka lat), był bywalcem jego pracowni. Pozował Malczewskiemu do obrazu, na którym jest przedstawiony skowronek. Tak jak Malczewski był zbratany z przyrodą, Olesiński był zbratany z pejzażem i mógł w przyszłości wyjść z akademizmu, malując naturalne jego zarysy. Kolejny obraz Malczewskiego, „Piosenka jesienna” (1906, MNK II – b 3448) z faunem ze skrzypcami w kolorze czarnym, lewitującymi poziomo i z faunessą trzymającą czubatego skowronka może być wspomnieniem o Olesińskim, który zginął w 1905 roku, z własnej ręki. Kontemplując autoportret olejny Olesińskiego odkrywamy „smugę cienia”, a także cechującą go tajemniczość, inteligencję, pracowitość i może – porywczność, jak przystało na Skorpiona. Artysta borykał się z gruźlicą, przygnębiały go problemy mieszkaniowe. W 1903 r., rodzina przeprowadziła się z Wieliczki na Podgórze. 12 lipca podczas słynnej powodzi w Krakowie, Wisła wdarła się do ich mieszkania. Rysunki Olesińskiego świadczą o silnych więzach rodzinnych, łączących go z ojcem Adolfem. Szkicował powrót górnika do domu, rysował wewnątrz („U tatusia”). Piątka jego dzieci jest często portretowana, przyciąga uwagę portret olejny córki, Zofii i Heleny: młodsza kurczowo trzyma starszą pod rękę, szukając oparcia. Tylko one przeżyły. Maria (Marylka) zmarła w młodym wieku. Najmłodsza, Lucyna, zmarła w wieku dwóch lat. Czesław popełnił samobójstwo w dwa lata po śmierci ojca. Grób rodzinny Olesińskich znajduje się na Cmentarzu Podgórskim. Nie spoczywa w nim Ferdynand Olesiński, który jest upamiętniony, po latach, tablicą na cmentarzu w Wieliczce, w kwaterze XV, rząd 9, grób 11a, zaprojektowaną przez prawnuczkę Ferdynanda, Lidię Olesińską. Bibliografia: Władysław Kopaliński, Słownik symboli; Urszula Kozakowska-Zauchna, Jacek Malczewski romantyczny, MNK Kraków 2022 (wystawa trwała 18.02.-31.07.2022); Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających, zmarłych przed 1966 r., T. VI., E. Kalwajtys, uzup. B. Biernacka, p. red. Katarzyny Mikockiej-Rachubowej i Małgorzaty Biernackiej, Inst. Szt. PAN, Warszawa 1988.; Wojciech Gawroński „Słownik biograficzne wieliczczan” str.136 (Wieliczka 2008).

Lidia Olesińska, prawnuczka Ferdynanda Olesińskiego: „Zaprezentuję Państwu rodzinne fotografie i szkice w ołówku Ferdynanda Olesińskiego. Oto córki Ferdynanda: Marylka miała talent plastyczny. Nie dożyła 18-tu lat. - zmarła na Podolu i Helena, moja babcia, którą znałam i która mnie wychowywała. To portret syna Czesława, który popełnił samobójstwo, córeczki Matylda i Lucynka. Portret żony Ferdynanda - Matyldy z Wolańskich, lat 16; szkic w ołówku obrazu św. Klemensa, który jako obraz olejny znajduje się w ołtarzu głównym kościoła św. Klemensa w Wieliczce i inne rysunki.”

Jadwiga Duda: „Prelegentom serdecznie dziękuję za wygłoszone prelekcje. Wręczam upominki od burmistrza Miasta i Gminy Wieliczka Rafała Ślęczki przygotowane przez Annę Kublę z Wydziału Kultury Urzędu Miasta i Gminy Wieliczka.

Zapraszam Państwa na kolejne 53 spotkanie „Wieliczka-Wieliczanie” Bis! 26.06. (środa) b.r. o

godz.16.00-tej w sali „Magistrat” pt. „Apolonia Ptak rodem z Jankówki w Gminie Wieliczka. Spotkanie autorskie - proza „ZIELONE POJĘCIE dużym dzieciom do poduszki((2024) i inne książki z ostatnich lat”.

W 52 spotkaniu Wieliczka-Wieliczanie” Bis! uczestniczyło 51 osób: Grupa Teatralna „Żaczek” z Podstolic: Krystian Burda, Maks Cholewa, Karolina Czajkowska, Radek Czremek, Tomasz Dziedzic, Karolina Gawor, Karol Koziół, Anastazja Opryszek, Dagmara Sarga, Gabriela Tomana, Wiktoria Turcza pod opieką Małgorzaty Makowiec, Joanny Tebień, Elżbiety Gawor; goście: Hubert Biłka, Małgorzata Cienikusz, Bogna Czyżowska, Renata Gabryś, sołtys Chorągwicy, Mateusz Gil, Małgorzata Kanikuła, Jadwiga Kot, Jadwiga Maliniak, Krystyna Myśliwiec, Lidia Olesińska, Joanna Szymach, Włodzimierz Trojanowski, Barbara Zapadlińska, redaktor miesięcznika „Panorama Powiatu Wielickiego” Justyna Z... i 23 osoby z KPW: Grażyna Bieniek, Marta Borowiec, Stanisława Cygankiewicz, Katarzyna Czubak, Jadwiga Duda, Halina Dyląg, Marian Dyląg, Włodzimierz Grzywacz, Justyna Jastrzębska-Guca, Krzysztof Kasprzyk, Elżbieta Kawecka-Cebula, Anna Kisiel, Marta Lelito, Małgorzata Łyżczarz, Jan Matzke, Aleksandra Pasek, Halina Pracuch, Celina Sawicka, Elżbieta Sikora, Marian Sipióra, Anna Ślęczka, Justyna Twardosz, Tadeusz Ziobro. Dziękuję Łukaszowi Bira za współpracę przy druku afiszu na 53 spotkanie Wieliczka-Wieliczanie” Bis!, Wielickiemu Centrum Kultury za rozwieszenie plakatów na słupach ogłoszeniowych w Wieliczce, Małgorzacie Łyżczarz za przygotowanie sali „Magistrat” do spotkania i opiekę nad salą. Przebieg spotkania fotografowali: Włodzimierz Trojanowski, Justyna Twardosz.

Obecny na spotkaniu Tadeusz Ziobro, z Koła Mikrohistorycznego - Pole Kultury Niepołomice-Dom Kultury Zakrzowiec, członek KPW przekazał na ręce niżej podpisane kopie dokumentów w języku łacińskim związane z Bolesławem Wstydlwym, księżną Kingą i wsią Brzezie w Gminie Wieliczka. Jeden z nich wymienia Kingę i on w tłumaczeniu na język polski stanowi załącznik do niniejszej relacji z 53 spotkania „Wieliczka-Wieliczanie” Bis!:

Dokument Bolesława Wstydlwego, w którym pozwala Klemensowi z Ruszczy łowić bobry w torfowiskach po obu stronach Wisły też za Podlężem: KDM- t2 CCCCXXXI. 1250, dnia 3 miesiąca czerwca.

Bolesław książę Krakowa i Sandomierza daje komesowi Klemensowi, wojewodzie krakowskiemu, możliwość polowania na bobry we wsiach Brzegi, Branice i Ruszcza.

W imię pana naszego Jezusa Chrystusa. Co z łaski książąt dostaje się na wieczny pożytek poddanych dla służebności tychże, słusznie powinno zostać potwierdzone mocą trwałej ważności dla pamięci potomnych. Niech więc obecnym i przyszłym będzie wiadome, że my - Bolesław - dzięki bożej łasce książę Krakowski i Sandomierski, z umiłowaną matką panią Grzymisławą, jak i z najdroższą małżonką naszą panią Kingą, księżną wymienionych uprzednio ziem, za wierną służbę naszego barona /magnata/, komesa Klemensa syna Sulisława, wojewody krakowskiego, przyznaliśmy mu - i wszelkiemu jego potomstwu - polowanie na bobry w granicach jego właśnie ojcowizn, mianowicie w Brzegach /Brzegi/, oraz w obydwóch Branicach /Branicze/ i Ruszczy /Ruszcza/ już wymienionemu Klemensowi, na obydwóch brzegach Wisły /Visla/, na własność prawem dziedzicznym itd.

Ale żeby tego naszego nadania nikt się nie ważył przypadkiem naruszyć, ten obecny dokument opatrujemy naszą pieczęcią, jak i pieczęciami naszych baronów, wymieniając imiona świadków, spośród których pierwszy to komes Michał, kasztelan krakowski, Mszczuj /w notce za Paprockim: Mściw/ kasztelan wiślicki, Przybysław kasztelan z Małogoszczy, Włodzimierz kasztelan Siewierza /de Siewior/, Mikołaj syn Mszczuja, podczaszy /cześnik/

krakowski, drugi Mikołaj sędzia krakowski, miecznik Florian, łowczy Klemens, chorąży Jakub,

Gniewomir chorąży sandomierski, Sando podkomorzy krakowski, Piotr podczaszy sandomierski, oraz innych wielu baronów krakowskich i sandomierskich, oraz naszych rycerzy.

Sporządzono ręką Sobiesława podkanclerzego naszego dworu, w roku wcielenia pańskiego 1253, w nony czerwcowe.

/adnotacje:/

Paprocki: Herby rycerstwa polskiego, Kraków 1858, str. 129. Paprocki kładzie rok 1253, jest to jednak myłka, albowiem w roku tym kasztelanem wiślickim nie był Mściw lecz Adam. Mściwa spotykamy na kasztelanii wiślickiej po raz ostatni w r. 1250, Adama już od r. 1252. Myłka powyższa łatwo powstać mogła w ten sposób, iż kopista mylnie trójkę zaliczył do roku zamiast do nonas Ianii /Ianuarii/. Podkanclerzego Sobiesława spotykamy też również tylko w latach 1249, 1250 i 1251.

Brzegi, wieś w obwodzie bocheńskim, pow. Podgórskim, par. Grabie, po prawym brzegu Wisły położona.

Ruszcza, wieś parafijalna w obw. Krakowskim, pow. mogińskim.

Branice, wieś należąca do parafii Ruszcza, położona po lewym brzegu Wisły.

Opracowała Jadwiga Duda